Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 23 Stycznia 1938 r. Nr. (12)4

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY • TYGODNIK • SPOŁECZNO • POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

Przyczyny kryzysów gospodarczych

Patrz art. str. 2

Walka z komunizmem

„Glob ziemski, wszystkie jego skarby i siły naturalne, wszystkie nagromadzone pracą i ofiarą odeszłych pokoleń dobra materialne i duchowe, cała wielka spuścizna cywilizacji i kultury są wspólną własnością całej ludzkości, jako naturalne jej dziedzictwo. Każdy człowiek ma prawo do udziału w tym bogactwie, do rozwinięcia w pełni swoich sił twórczych, do korzystania z owoców swej pracy, do życia pełnego, wszechstronnie doskonalonego“.

„Założony w każdej jednostce pęd ku zróżnicowanemu rozwojowi stanowi czynnik postępu ogólnego, uświęca przez to prawo odrębności indywidualnej dla jednostki a narodowej w zbiorowych formach życia społecznego. Podstawami ustroju życia społecznego jednostek. narodów, państw i zespołów muszą być: PRAWDA, DOBRO I SPRAWIEDLIWOŚĆ“.

Prawda, Dobro i Sprawiedliwość, jak pięknie pisze Uniwersał Synarchiczny z dnia 2 maja 1937 roku, muszą być fundamentami życia społecznego nie tylko jednostki i narodu, ale także i Państwa.

Jeżeli więc na tej płaszczyźnie będziemy rozpatrywali zagadnienie komunistyczne w ogóle, a w Polsce w szczególności, to zgodzimy się na jedno, tj., że komunizm zrodził się nie tylko z idei Mędrców Sjonu, panowania Wybranego Narodu Izraelskiego nad światem, ale i dlatego, że Prawda, Dobro i Sprawiedliwość były wypędzone z życia zbiorowego poszczególnych narodów, z narodów, gdzie kapitalizm żydowski tak właśnie ujął skarby w swe ręce, aby stworzyć niezadowolenie mas.

W Polsce komunizm absolutnie nie ma miejsca. Jesteśmy krajem rolniczym i masy chłopskie na żer Moskwy nie poszły i nie pójdą, gdyż chłop bardziej kocha swoją ziemię, niż ktokolwiek i nauczony smutnym doświadczeniem chłopa rosyjskiego, którego komunizm złupił i z ziemi ojców przepędził — na żadne obietnice moskiewskich ajentów ne pójdze. Kto zna nasz lud — ten przyzna nam całkowcie rację.

Nie znaczy to jednak, aby nędza wsi nie była zanulowana, żeby chłop był w dalszym ciągiem białym niewolnikiem. Broń Boże! Prawdę, Dobro i Sprawiedliwość należy zastosować tak w życiu zbiorowym miast, jak i wsi.

Jeżeli chodzi o miasta — to walkę z komunizmem należy rozpocząć nie od drukowania broszur, wygłaszania odczytów, rozlepiania afiszy antykomunistycznych, gdyż to nie jest pozytwną walką. Musimy sobie wszyscy śmiało i bez ogródek powiedzieć, że ANI POLICJA ANI KODEKS KARNY KOMUNIZMU NIE ZWALCZĄ. KOMUNIZM ZWALCZY NATOMIAST JEDEN JEDYNY CZYNNIK — PRACA. Trzeba dać ludziom pracę, trzeba im dać żyć, a przestaną mówić i myśleć o moskiewskich mrzonkach. Pamiętajmy wszyscy o tym, że głód jest najgorszym doradcą.

Polskę stać na to, aby zatrudnić wszystkich bezrobotnych i wszystkich małorolnych, gdyż mamy wielkie roboty inwestycyjne do wykonania, i posiadamy olbrzymi kapitał na te roboty. Jest nim majątek narodowy, wynoszący ponad 30 miliardów złotych. Trzeba ten kapitał upłynnić i dać ludziom pracę, a nie stanie ani jednego komunisty.

Jeżeli natomiast żydzi będą się dalej w Polsce bawić w propagowanie komunizmu wśród naszych mas bezrobotnych i małorolnych — to do żydowskich ajentów należy zastosować jeden środek ochronny. Każdego złapanego na robocie komunistę żydowskiego załadować do pociągu i odstawić do granicy Rosji sowieckiej .

Tak rozumiemy przeprowadzenie walki z komunizmem w Polsce i „to zadanie musi być rozwiązane. Odraczaniem, dojutrkowaniem, oportunistycznym oczekiwaniem czyni go coraz trudniejszym i groźniejszym. Tu nie chodzi tylko o formy: rzecz idzie o treść, o istotę, o to, czym Polska ma być, jak wypełniać swoją misję historyczną wśród innych narodów, jak tworzyć ma kulturę i cywilizację swoich obywateli, jak określić ma na zewnątrz i wewnątrz swoją rację stanu“.

Wszystkie dotychczasowe papierowe środki nie dały rezultatów. Dowodem tego są nieustanne procesy komunistyczne. Czas więc wielki zdobyć się na rzecz zasadniczą. Na przeobrażenie gospodarcze Państwa, na wypuszczenie własnego pieniądza krajowego, na wielkie roboty inwestycyjne, gdy to uczynimy — zwalczymy naprawdę komunizm.

TREŚĆ NUMERU

ze świata

HITLEROWCY PRZECIW MONARCHISTOM AUSTRIACKIM.

WIEDEŃ. — Monarchiści austriaccy urządzili kilkanaście wieców w salach wiedeńskich i prowincjonalnych.

Wszystkie wiece zostały zaburzone przez narodowych socjalistów. Doszło do poważnych starć, podczas których wiele osób odniosło rany. Policja aresztowała kilkudziesięciu manifestantów.

ROBOTA KOMUNY W PORTUGALII

LIZBONA (tel. wł.). W stolicy Lizbonie policja wykryła tajny dziennik „Avante“ i aresztowała w jego lokalu licznych komunistów. Na podstawie zebranych materiałów i adresów aresztowania podejrzanych o komunizm odbywają się w całym kraju.

10 OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

BOZEMAN (Stan Montana). — Samolot pasażerski regularnej linii lotniczej Seatle — Chicago, rozbił się w górach Bridger i eksplodował.

W samolocie znajdowało się 10 osób. Wszystkie poniosły śmierć. Zwęglone ciała ofiar katastrofy wydobyto spod szczątków samolotu kilka godzin po katastrofie.

NOWE PRZEPISY O ZAMYKANIU ŚWIĄTYŃ W SOWIETACH

MOSKWA (tel. wł.). Z dniem 15 stycznia r. b. wchodzą w życie nowe „zasady“ zamykania świątyń w Sowietach. Wydział spraw wyznaniowych w komisariacie ludowym spraw wewnętrznych wydał mianowicie niedawno zarządzenie, że na przyszłość przy zamykaniu świątyń nie jest konieczną zgoda władz centralnych w Moskwie i decyzja miejscowego GPU jest najzupełniej wystarczającą. Powody, dla których świątynie jakichkolwiek wyznań mogą być zamykane, są następujące: 1. gdy świątynia staje się miejscem zebrań „wrogich państwu“ elementów; 2. gdy administracja świątyń zalega z opłatą dzierżawy; 3. gdy w okolicy wybuchnie epidemia; 4. gdy zamknięcia zażąda gmina; 5. gdy wieżyce lub kopuły budynku świątyni mogłyby służyć nieprzyjacielowi za punkty strategiczne. Jak widzimy „zasady“ te w praktyce prowadzą do zamknięcia wszystkich świątyń i domów modlitwy. Istotnie w ostatnim czasie wpłynęło przeszło 8 tysięcy wniosków zamknięcia dalszych świątyń.



A. Grottger

A latorośli mnóstwo z jej korzenia
Pięło się w słońce zielono i zdrowo,
I ziemię, którą zniszczyła pożoga
Znów świeżych liści wieńcami ocienia,
I przyozdabia je nadzieją nową,
Ujrzał to prorok i pojął myśl Boga.

„JEREMIASZ“ KORNEL UJEJSKI

Udział duchowieństwa polskiego w powstaniu 1863 r.

Dnia 22. b. m. przypada 75-ta rocznica powstania styczniowego. W tej podjętej próbie zrzucenia jarzma obcego i nienawistnego narodowi wzięło wybitny udział duchowieństwo polskie. Udział duchowieństwa katolickiego nie ograniczył się do niesienia powstańcom pomocy moralnej i materialnej (finansowej, urządzenia lazaretów w klasztorach), ale również wielu księży chwyciło za broń, stając się nieraz dowódcami oddziałów partyzanckich. Swoją miłość do Ojczyzny setki kapłanów przypieczętowało śmiercią, więzieniem, zesłaniem na katorgę.

Z wyroku wojennego sądu rosyjskiego zostali straceni następujący kapłani: ks. Stanisław Brzóska, ks. Agrypin Konarski, ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński, ks. Maksym Terejwa. Innym księżom, skazanym na śmierć, jak np. administratorowi archidiecezji warszawskiej ks. Antoniemu Białobrzeskiemu (po uwięzieniu arcybiskupa Felińskiego) zamieniono karę śmierci na więzienie.

Polegli na polu bitwy w powstaniu 1863 r.: ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, kleryk Dominik Maria i braciszek bernardyński, którego nazwiska nie podają źródła archiwalne.

Na Syberię lub do północnych gubernii Rosji zostało wywiezionych 297 kapłanów; aresztowanych i uwięzionych na terenie tylko b. Kongresówki było 649 kapłanów, wysiedlonych zagranicę 49, ściganych policyjnie i sądownie za manifestację, wiece i pochody patriotyczne było 190 kapłanów.

Pełen wymowy jest raport jenerała policmajstra Królestwa Polskiego, w którym czytamy m. in. (Archiwum Akt Dawnych. „Kielekcja Eparchia“. Zarząd Wyznaniowy N. 7871):

„Rz.-kat. duchowieństwo Królestwa Polskiego — mówi jenerał policmajster w swym sprawozdaniu do cesarza — odegrało ważną, karygodną rolę w byłym powstaniu a nawet bardzo często było instruktorem tego. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 roku, duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 r. stałymi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami niewymownie gwałtownymi i rozsprzedażą rewolucyjnych hymnów usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nie tylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszaniem się do spraw świeckich pomagało agitatorom.

Arcybiskup warszawski Fijałkowski brał czynny osobisty udział w 1861 r. w zebraniu w Warszawie miejskiej delegacji po krwawych zajściach 15/27 lutego 1861 r. Księża: Wyszyński, Stecki za zgodą arcybiskupa weszli do tej delegacji a pierwszy z nich był prezesem Komisji do zbierania ofiar w całym Królestwie... Za Fijałkowskim poszli inni biskupi a szczególniej administrator płockiej diecezji kanonik Myśliński... Z tego względu duchowieństwa płockie wzięło czynny udział w powstaniu a między nimi ks. Rafał Drewnowski...., ks. Edward Abratowski..., księża Katyński, agent centralnego komitetu, Wiktor Łosicki, rewolucyjny naczelnik miasta Pułtuska...

Dnia 2 (14) października 1861 roku ogłoszony był stan wojenny w kraju a 3 (15) października w kościołach m. Warszawy odbyło się uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę. W kościele św. Jana nabożeństwo odprawił biskup

(dokończenie na str. 2)

M. K. Wołowski

Przyczyny kryzysów gospodarczych

JAK SIĘ PLANUJE KRYZYSY

ZNÓW DEPRESJA CEN......?

Wielka republika amerykańska wiele razy już doświadczyła w historii swej niszczącego działania planowanych przez wielką finansjerę kryzysów gospodarczych. Wystarczy przejrzeć broszurę Fr. Schwartza p. t. „Morgan der ungekrönte König der Welt" (Pestalozzi - Fellenberg-Haus, Bern), żeby zrozumieć dzisiejsze nowe alarmy w Europie z powodu, jakoby, nadciągającej z Dalekiego Zachodu następnej burzy kryzysu. Indeks cen dwudziestu standartowych towarów spadł znowu. Depozyty gotówkowe w bankach na całym świecie i w Polsce rosną. „Gazeta Polska" w artykule „Incydent — czy „imponderabilia", z d. 11 stycznia r. b. pisze, że jeżeliby depresja cen miała utrzymać się dłużej, to byłaby ona gospodarczo niewytłumaczalna. Że więc mamy, być może, znów do czynienia z jakiemiś „imponderabiliami", to znaczy z czymś, co się nie da obliczyć, ani przewidzieć?

WYMOWA HISTORII

Odkryjmy więc rąbek zasłony, kryjącej pewne „imponderabilia" kryzysowe z niedawnej przeszłości, jak je opisuje wspomniany autor szwajcarski.

Na kongresie amerykańskim skarżono się na zmowę bankierów, którzy z inicjatywy J. P. Morgana (ojca żyjącego obecnie J. P. Morgana), spowodowali w r. 1873 reformę bimetalistycznego systemu pieniężnego na monometalistyczny.

Ponieważ wycofano z obiegu srebrne dolary, a złotych było wówczas jeszcze zamało na potrzeby obiegu (w Klondyke znaleziono złoto dopiero w r. 1893) — skutkiem takiej deflacji monetarnej ceny spadły i wystąpiły wszystkie inne zjawiska kryzysowe: ograniczenie obrotów, bezrobocie i nędza. Zbankrutowało wówczas 423 towarzystwa kolejowe. Niektóre z nich zakupił trust bankierów, a Morgan stał się królem kolejowym. Następnie w r. 1893 inspirowano zawieszenie „billu Schermana" i w związku z tym kasy skarbowe przestały nabywać do 4 i pół miliona unicji srebra miesięcznie, a zatym wydawać w zamian bilety skarbowe obiegowe (t. zw. silver certificates). Kopalnie srebra stanęły, co powiększyło jeszcze bezrobocie. Wówczas trust złoty inspirował rządowi, jako wyjście z ciężkiej sytuacji, wojnę z Hiszpanią na Kubie. Ponieważ prezydent Kleveland opierał się twierdząc, że Stany Zjednoczone mogą odkupić Kubę za połowę tej sumy, jaką trzebaby wydać na wojnę, sprowokowano wybuch na amerykańskim statku Maine w porcie Hawany. I dopięto celu: w 1898 r. wybuchła wojna.

KONFERENCJA SPRZYSIĘŻONYCH

Od 1906 r. po zakonspirowanej konferencji na Broadway'u Nr 26, zaczęto ściągać złote depozyty z Londynu do N. Yorku, czym spowodowano znaczne zmniejszenie obiegu w Anglii, ograniczenie kredytów i bankructwa. Chodziło o upozorowanie, że kryzys 1907 r. zaczął się w Europie i o tym głosili na wszystkie strony oddani sprawie agenci, prasa i „autorytety" ekonomiczne. Następnie banki Morgana, skutkiem podniesienia stopy procentowej od lokat, zgromadziły u siebie i zablokowały około 800 milionów dolarów. Zwrócono Skarbowi 260 milionów w banknotach emitowanych na podstawie zdeponowanych papierów państwowych i odebrano depozyty. Ponieważ papiery te sprzedano na giełdzie i równowartość około 260 milionów dolarów zatrzymano w kasach, wycofano w ten sposób z obiegu dalsze 520 milionów dolarów. Nadto sprzedano na giełdzie duże pakiety akcji tezauryzując gotówkę w skarbcach. W ten sposób zakonspirowany syndykat zmniejszył obieg pieniężny o 1360 mil. dolarów. Ponieważ emisja wynosiła wówczas 1920 mil. stanowiło to ponad 70 procent i Morgan, zapytywany o opinię, przepowiedział z cynizmem krach na sierpień 1907 r.! Podczas kryzysu i spadku kursów syndykat wykupił za bezcen akcje i zagroził prezydentowi T. Rooseveltowi, że jeżeli nie złagodzi rozporządzeń antytrustowych, żaden bank w Stanach Zjednoczonych nie utrzyma się. I prezydent musiał zmienić swój dekret. Wspomniane konsorcjum, t. zw. „Grupa Morgana" w tymże 1907 r. wykupiła z rynku ogromne pakiety niektórych akcji spekulacyjnych, a następnie inspirowała w Europie duże tranzakcje tymi akcjami na termin. Akcje te w terminie, celem dostawy musieli spekulanci europejscy sprzedawać i nabyć od grupy Morgana (bo nigdzie ich nie można było dostać), po bardzo wyśrubowanych kursach. Wówczas to skutkiem wielkiego zapotrzebowania kredytu z tego tytułu dyskonto w Londynie podniosło się do 7 procent, a w Berlinie do 8 prcent. Pieniądze ściągnięte w ten spsób z Europy konsorcjum, oczywiście, również stezauryzowało.

Historię tego kryzysu z r. 1907 i jego zakulisowe sprężyny ogłosił w lipcu r. 1912 senator La Follette w „The Public". Zaszkodziło to bardzo panu senatorowi w r. 1923, kiedy kandydował obok Coolidge'a na stanowisko prezydenta.

Złoty trust nie mógł pozwolić na to, żeby senator La Follette zasiadł na fotelu prezydialnym w Białym Domu, groziło to bowiem podobnymi represjami, jakie zastosował przeciwko superkapitalistom prez. F. Roosevelt w r. 1932. Poświęcono więc 15 milionów dolarów na propagandę elekcyjną. Wymuszono głosowanie na Coolidge'a, zapomocą klauzuli w umowach i tranzakcjach, zawieranych przez banki i przedsiębiorstwa, należące do złotego trustu,, że umowy te unieważniają się automatycznie w razie, gdyby Coolidge nie został prezydentem. Farmerów uprzedzono, że nie dostaną kredytu, jeżeli Coolidge nie przejdzie. Dyktatura Mammona postawiła narodowi amerykańskiemu ultimatum: albo wybierzecie naszego kandydata, albo czeka was ruina! I Coolidge'a wybrano ogromną większością głosów!

NA ŻOŁDZIE MAFII

Podczas procesu Morgana w 1933 r. wyszło na jaw, że 60 dygnitarzy i osób wpływowych brało łapówki od mafii złotej za uległość jej posunięciom. Na liście przekupionych świeciły takie nazwiska, jak: Norman Davis, Mitchell, Whitney, Buckner, Dawes, Taylor, Woodin, Owen Young, Lindberg, Mellon, Lamout, a nawet sam prezydent Coolidge! Kilkuset dyrektorów banków i tyluż zapewne dyrektorów różnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych okazało się na żołdzie wszechwładnego trustu. Stąd możemy wnioskować, ilu profesorów, ekonomistów i wszelkiego rodzaju agentów otrzymuje subsydia za propagandę jedynego, niezastąpionego, prawdziwego pieniądza, opartego na złocie.

Morgan, jako oskarżony, powiedział z dumą w sądzie: „Nie podlegam żadnym prawom, jedynie niepisanemu kodeksowi honoru. Mój kredyt jest moją najwyższą własnością!"

KRYZYS KOŃCZY SIĘ WOJNĄ

Następny kryzys z r. 1912 skończył się Wielką Wojną, a po wojnie szafarze pieniędzy hojnie udzielali całemu światu kredytu, nakręcali wielki „boom". Polsce też się udało otrzymać pożyczkę na stabilizację złotego, co i w naszym biednym kraju wywołało wielką radosną twórczość w latach 1927—8.

Niestety, już w 1929 r. zawarto na Wall-Street nowe sprzysiężenie. Rezultatem jego był wielki krach na giełdzie N. Yorskiej, poprzedzony wymawianiem kredytów i wycofaniem pieniędzy z banków amerykańskch, a następnie europejskich. Pierwsze ofiary bankruci w Austrii: Boden - Credit Anstalt, Oestereichische Credit - Anstalt f. Handel u. Gewerbe,, potem Rotszyld wiedeński, potem holenderski Amstelbank. Dalej przychodzi kolej na największe banki berlińskie t. zw. „Debanki", które w r. 1932 zostały sfuzjowane i oddane pod kontrolę rządową. Fala rozchodzi się dalej na Węgry, Jugosławię, Rumunię, nawiedza Francję, gdzie mamy wielką „plajtę" Oustric'a i trudności płatnicze Banque Nationale de Credit, Banque d'Alsace et de Lorraine, Banque de l'Union Parisienne. Wreszcie trzęsą się najmocniejsze bastiony brytyjskie: Schroeder, Kleinworth, Japhet, Seligman musieli otrzymać pomoc od Banku Anegislekiego. Kończy się działanie tej monstrualnej pompy ssącej złoto bankructwem w samym „centrum świata pieniężnego" (world's monetary centre) w Wielkiej Brytanii. We wrześniu roku 1931 Bank of England skutkiem wycofania lwiej części zapasów kruszcu, przestaje wymieniać swoje białe bilety na złoto i dopuszcza do deprecjacji funta sterlinga.

I WE FRANCJI NIE INACZEJ.

W rok później, jak już wspominaliśmy, prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. rozpoczął walkę ze strajkującymi superkapitalistami. Chce on wypalić raka, który wytworzył się na organizmie społecznym wielkiej rzeczypospolitej. Detronizowani potentaci zjednoczyli się w „American Liberty Leagne" i zwalczają Roosevelta, jako wroga wolności...

Jeśli chcemy dowiedzieć się, jak te sprawy mają się wobec Francji, przeczytajmy pracę znakomitego ekonomisty Francis'a Delaisi, o którym coraz więcej słyszy się w Polsce, p. t. „La Démocratie et les Financiers" (1910). Podaje on tam 22 rodziny bogaczy, które rządzą Francją. Najważniejsze sprawy państwowe decydują się na posiedzeniach w Credit Lyonnais.

UDZIAŁ KSIĘŻY KATOLICKICH W POWSTANIU 1863 R.

(Dokończenie ze str. 1).

Beniamin Szymański (z Janowa Podlaskiego). W początkach listopada 1862 r. duchowieństwo związało się we własną rewolucyjną organizację, w czym pierwsza wystąpiła sandomierska diecezja, przyłączywszy się do Centralnego Komitetu. Za nią poszły diecezje: kujawsko - kaliska, podlaska, greko - unicka, w Chełmie i w końcu lubelska..."

Rząd rosyjski zastosował wobec duchowieństwa katolickiego oprócz kar śmierci, więzienia i wygnania również ostre środki represyjne majątkowe: skonfiskował resztę mienia kościelnego, zniósł setki klasztorów, pozamykał lub zamienił na cerkwie prawosławne wiele kościołów itp. Życie religijne zostało skrępowane szeregiem surowych przepisów policyjnych, jak np. nie wolno było stawiać nowych i odnawiać starych krzyżów, kategorycznie zakazano procesyj itp.

Wiadomości gospodarcze

TRANZAKCJA MOTORYZACYJNA POLSKO - ANGIELSKA.

Prowadzone są pertraktacje w sprawie zawarcia poważniejszej transakcji kompensacyjnej polsko-angielskiej, związanej z akcją motoryzacji kraju.

W Anglii nabytych ma być 4000 motocykli małolitrażowych, pojemności 100 ccm fabryki Excelsior i Baker. Dostawa ta wykonana będzie na warunkach wymiennych, gdyż wzamian za motocykle, wartości 4,000,000 z., nabyte będą w Polsce artykuły spożywcze.

Małe motocykle, nabyte w Anglii mają być przeznaczone dla motoryzacji policji i wojska.

Będzie to największa transakcja zakupu motocykli w ciągu ostatnich lat.

JAK WYGLĄDA ŚWIATOWY RYNEK PRACY

Najlepszym sprawdzianem poprawy sytuacji jest ostatnia kwartalna statystyka Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów. Wynika z niej, że w okresie od listopada 1936 r. do listopada 1937 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się we wszystkich krajach z wyjątkiem Danii, gdzie przybyło 25 tysięcy bezrobotnych oraz Belgii.

W tym samym okresie czasu wzrosły również poważnie cyfry produkcji, a różnica pomiędzy rokiem 1936 a 1937 wynosi przeciętnie 9 procent.

Poniżej podajemy cyfry bezrobocia według biuletynu Międzynarodowego Biura Pracy.

Kraj	Data	Liczba bezrob. 1936	1937
Austria	XI	257.063	224.166
Belgia	XII	159.376	170.832
Kanada	X	20.322	19.140
Stany Zj.	XI		8.000.000
Niemcy	X	1.076.469	501.847
Dania	XI	96.492	121.363
Francja	XII	413.450	365.452
W. Bryt.	XII		1.665.204
Węgry	X	50.655	45.187
Irlandia	XI	110.859	94.414
Japonia	IX	330.290	277.200
Holandia	X	419.480	378.000
Polska	X	282.239	262.954
Szwajcaria	XI	96.541	71.000
Czechosł.	XI	510.205	332.981

Do powyższego zestawienia dodamy, że cyfry dotyczące Francji, Wielkiej Brytanii i Belgii nie zostały podane jeszcze przez Międzynarodowe Biuro Pracy, lecz pochodzą z ostatnich grudniowych statystyk bezrobocia w tych krajach. W Estonii, Finlandii, Norwegii, Rumunii i Szwecji liczba osób bez pracy jest tak niewielka, że praktycznie bezrobocie tam nie istnieje.

GIEŁDA

Na rynkach pieniężnych w ostatnim tygodniu panowało pewne ożywienie.

Dewizy: Holandia 294.15 (sprzedaż 294.87, kupno 293.43); Berlin (sprzedaż 212.97, kupno 212.11); Bruksela 89.20 (sprzedaż 89.38, kupno 89.02); Gdańsk (sprzedaż 100.20, kupno 99.80); Helsinki (sprzedaż 11.68, kupno 11.62); Kopenhaga 117.80 (sprzedaż 118.09, kupno 117.51); Londyn 26.37 (sprzedaż 26.44, kupno 26.30); Mediolan (sprzedaż 27.83, kupno 27.63); Montreal (sprzedaż 5.28 1/8, kupno 5.25 5/8) Nowy Jork (kabel) 5.27 3/8, (sprzedaż 5.28 7/8, kupno 5.26 3/8) Oslo 132.55 (sprzedaż 132.88, kupno 132.22); Paryż 17.78 (sprzedaż 17.98, kupno 17.58); Praga 18.53 (sprzedaż 18.58, kupno 18.48); Sztokholm 136.00 (sprzedaż 136.33, kupno 135.67) Tel Awiw (sprzedaż 26.44, kupno 26.30); Wiedeń (sprzedaż 99.20, kupno 98.80); Zurych 122.00.

Akcje Banku Polskiego w dużych obrotach płacono 120. Ostrowiec 56.50, Starachowice 38.50, Żyrardów 64.

Gustaw Lawina

Tutti frutti

(Felieton).

Gdyby tak na sucho podać wypadki ostatniego tygodnia w felietonie, to wystarczyłoby 5 wierszy, a więc powiedziałoby się tyle: we Francji znowu kryzys, w Hiszpanii — veni, vidi... nici, na Dalekim Wschodzie Japończycy wzięli sobie w posiadanie tylko 5 prowincji północnych z Pekinem i z Nankinem, a w Paragwaju, czy Argentynie w ostatnich dniach nie było rewolucji wojskowej, ale będzie. Na Kubie kubek w kubek tak samo, a w Warszawie wygraliśmy mecz bokserski z Italiańcami 11 do 5...

Ale to bez sosu i bez słońca. To tak, jak p. Suchestow bez księcia Radziwiłła... A propos tego księcia, nie, przepraszam, tej pani Suchestow, to tak samo, jak z Esterką. I tamta i ta służy przede wszystkim nie chrześcijaństwu, którym się tak szczyci, że aż kazała otworzyć kaplicę pałacową, zamkniętą przez kapelana za jej nadużywanie, ale, ale służy żydkowi Kaczmarkowi z miasta Łodży... Ale jak służy! Proszę mnie źle nie rozumieć. Tu nie wchodzi w grę to przykazanie z dekalogu, które mówi: Nie cudzołóż. Broń Boże! Tu wchodzą w grę tylko ryby księcia Pana z majątku Przygodzice. Te rybki w sumie 180 tysięcy kilo rocznie do czasów pani Suchestow nabywała chrześcijańska spółka z Poznania, płacąc księciu panu najjaśniejszemu po 1 zł 40 gr za kilo... Pani Suchestow te rybki sprzedaje dziś firmie żydowskiej z m. Łodży t. j. „Drzeworyb" po 1 zł za kilo... I co to znaczy chrzest święty dla pani Suchestow?... Interes dla jej pobratymców... Taka jedna Esterka na dworze w Antoninie zapędziła w kozi róg Poznańską S-kę Rybną. Książę Pan traci, książe pan płaci, a Icek Kaczmarek, właściciel „Drzeworybu" z Łodzi zarabia... Wyobraźmy sobie, jak to działają wszystkie inne panie Suchestow, które, jak Magda Lupescu, dostały się do pewnych sypialń?!!... I myślą, że ulica o tym nie wie, że ulica o tym nie mówi, że ulica przyjmuje to z pobłażaniem... Mylą się Mędrcy Sjonu. Ulica, ten szary człowiek, wszystko widzi, wszystko słyszy, wszystko notuje skrzętnie i czeka... nie na przyjazd premiera Goeringa do puszczy Białowiejskiej, ani na podróż p. min. Becka do Genewy via Berlin i Nicea, ale ulica, szary polski obywatel, czeka na przeobrażenia, które idą, bo iść muszą. I przyjdą, jak przyszły w Rumunii...

A propos Rumunii mówią żydzi, że wiedzą o tym z przepowiedni proroków, że Goga umrze... O solo mio!!... śpiewa premier Stojadinović w Berlinie, gdy kanclerz Hitler opowiada gościowi, jak to niedawno w Bytomiu antyfaszyści podłożyli w nocy pod pomnikiem starego Fritza zdechłą świnię z następującym napisem: Ja jestem świnia niemiecka i zabiły mnie wasze ersatze... Biedna świnia, ona już nie wytrzymała zdechła, zadając kłam wszystkim wynalazkom nowoczesnej techniki, która powiada, że można żyć parówkami z ryb i mowami wodzów... I powiadają, że człowiek jest niewytrzymały, że się marnuje. Diabła tam! W takiej Rosji sowieckiej jest jeszcze gorzej niż w Niemczech, bo nawet ersatzów nie ma. Wprawdzie tam już zwierząt też nie ma, ale ludzie żyją. Jak żyją mniejsza z tym, ale żyją i czytają codziennie krwią ludzką pisane gazety, jak to we wszystkich krańcach stalinowskiej Rosji umierają „wrogowie ludu". I jak tak dalej pójdzie, to nie stanie ani „wrogów", ani ludu. A zatem gdzież jest ta niemiecka prawda, że Frische Luft macht Apetit. Ten Luft świeży to jest, ale z tym apetytem — to wcale gorzej. Tak przynajmniej twierdzi Blum, kiedy na froncie ludowym położył Kamila Chautemps'a wraz z frankiem i złotym cielcem kapitału. Cóż z tego, że płoną lasy, kiedy diabli biorą i róże. To tak zawsze bywa, gdy wolność przerodzi się w swawolę i z pięknej demokracji robi się szalony demon zniszczenia... A później pisze sobie taki poeta żałośnie, że „Hiszpanie trwożni z miasta uciekli. Dżuma za nimi wślad biegła..." I później p. Blum będzie śpiewał: „Patrzcie, o giaury, jam siny, blady, zgadnijcie czyim ja posłem? Jam was oszukał: wracam do Grenady, ja wam zarazę przyniosłem..." Człowiek, co się Konradem zowie, nie jest Wallenrodem... mówi i zaklina wszystkich Tardieu, ale napróżno... „Starcze, rozumiesz, co ten łoskot znaczy? I czego myślisz? masz nalaną czaszę, moja wypita: starcze, w ręce wasze!... Takimi słowy zachęca Moskwa Mariannę nad Sekwaną, aby wypiła ostatnią kroplę trucizny, bo było cymbalistów wielu, ale żaden nie śmiał zagrać przy Jankielu... Żeligowski przerwał, lecz róg trzymał: wszystkim się zdawało, że jenerał gra jeszcze — a to echo grało... Dmie znowu, jakby w Rogu były setne rogi: słychać zmieszane wrzaski szczwania, gniewu, trwogi, Strzelców, psiarni i zwierząt... Podniósł Róg i triumfu hymn uderzył... ale tylko w chmury... bo było cymbalistów wielu, ale żaden z nich nie chciał zagrać o, Jankielu... Nam strzelać nie kazano — tak mówią wszyscy na chłopskich procesach... „Spojrzałem na pole. Tam kula zdala lecąc grozi, szumi, wyje, najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku, po waleniu się trupów, po ranionych jęku.. Ci lecą napół martwi, ów załamał dłonie, ten w objęciach przyjaciół, żegnając się pada, ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać." Jeden podróżny sedział w milczeniu na stronie i pomyślał: „szczęśliwy, kto siły postrada, albo modlić się umie, lub ma się z kim żegnać." „Jeszcze Bóg dobry dawnych zdolny cudów, jęk go nasz w górnej krainie dolata: słychać, jak huczy wielka burza ludów, wre, grzmi, tętni wulkan świata. Kończą, już kończą tych law groźne wary na piorun zemsty dojrzewać, nie, nie zawodzi niebo silnej wiary: Pozwól się, pozwól spodziewać"... Tak mi deklamował bez sensu pewen młody chłopiec wiejski, opowiadając o nędzy wsi, o tym, jak to na ścianach chaty zamarza w te dni zimowe szron, a jego pięcioro rodzeństwa bez koszulin gnije w barłogach, karmione raz na dzień ziemniakami w kapturkach i kwasem kapuścianym, nawet mąką niezaprawionym, bo jej nie ma... Ale nie mówmy o tym... Żałosne trąby, wy, flety płaczliwe, wy, chwiejących się Orłów srebrne dźwięki, umilczcie, ranią piersi moje tklwe te smutne jęki..." i to przygłusza słowa: Zwycięstwo, zwycięstwo...???

„Le Populaire" donosił, że w Warszawie odbyła się wielka manifestacja antyfaszystowska pod hasłem obrony demokracji. W manifestacji wzięła udział P.P.S., Stronnictwo Ludowe i Klub Demokratyczny. Przemawiali głównie PP. Niedziałkowski i Graliński. Mówcy podkreślili, że zarówno faszyzm, jak i komunizm są śmiertelnymi wrogami każdego państwa demokratycznego i Państwa Polskiego... Jaka szkoda wielka, że „Le Populaire" nie powiada, ile szkody on wyrządził Francji przez kumanie się z komunistami...

Tyle tutti frutti na dziś. Jutro będzie pochmurno, przelotne wiatry, miejscami mgła, obstrukcja w górnych rejonach z tendencją „kudy wietier dujet", jak głosi Dostojny PIM, czyli Prawda Idzie Miastem i dlatego stoimy tyłem do wsi... O, Szafarzu światła, czuwaj nad nami...

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

CHIŃSKA XENOFOBIA

Pogarda i nienawiść dla cudzoziemców — to rodowa choroba Chin, stokroć straszniejsza niż dżuma azjatycka, cholera, korsarze, komunizm, bandytyzm jenerałów, dyktatury „marszałków" i wylew „Żółtej Rzeki". Jest to, moim zdaniem, ósma, ale też i najstraszniejsza plaga Chin, albowiem całe wychowanie narodowe jest właśnie skierowane po tej linii, aby Chińczyk uważał się za koronę stworzenia ludzkiego, miał dla innych narodów pogardę i nienawiść.

Literatura chińska uważa xenofobię — za najwyższą cnotę i stawia ją ponad rycerstwo i śmierć dla Ojczyzny, a przecież to jest głównym źródłem całej tragedii Dalekiego Wschodu.

Xenofobia rodzi wszelkie zbrodnie popełniane na cudzoziemcach i tym należy tłumaczyć specjalną ochronę, z jakiej korzystają piraci chińscy, rzekomo „nieuchwytni dla władz", oraz bandytyzm, którego ostrze skierowane jest głównie przeciwko „barbarzyńcom", jak Chińczycy nazywają cudzoziemców wszelkich ras.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Chiny posiadają najstarszą cywilizację, że ich historia sięga zamierzchłych czasów, ale też prawdą jest, że Chińczycy uważali się od najdawniejszych czasów za ludzi stojących na najwyższym szczeblu, zaś wszystkich innych na świecie za „barbarzyńców" i „niewolników".

Gdzie rozpoczyna się historia Chin — tam od pierwszej karty ich dziejów mamy pogardę i nienawiść dla „barbarzyńców".

Tym się tłumaczy fakt, że Europejczycy po raz pierwszy pokazali się w tym kraju w XVIII wieku, a wojna opiumowa chińsko - angielska w roku 1842 miała swe źródło w xenofobii.

Zwycięska wojna koalicji francusko - angielskiej, zakończona traktatem w roku 1858 w Tientsin, dała cudzoziemcom pewną opiekę rządu chińskiego, ale de facto stan rzeczy pozostał taki sam, jaki był przed tym. Cudzoziemcy byli napadani, masakrowani, rabowani, co zmusiło Francję i Anglię do zajęcia Pekinu w roku 1860 i zmuszenia rządu chińskiego do respektowania międzynarodowych traktatów.

Chińska nienawiść, wyssana z mlekiem matki ku cudzoziemcom, przejawiła się w roku 1900 zbiorowym aktem szału Boxerów, którzy przy pomocy Chińczyków wdarli się do dyplomatycznej dzielnicy Pekinu, masakrując i lżąc „białych diabłów", akredytowanych przy Rządzie Imperatora.

Ten fakt historyczny musi pozostać na wieczne czasy międzynarodowym dokumentem, stwierdzającym, że Chińczycy nienawidzą nie tylko Japończyków, ale w ogóle wszystkie narody świata.

Sekretariat Ligi Narodów posiada specjalnie sporządzone karty statystyczne, które sine ire et studio uplastyczniają, ile napadów zbiorowych urządzili Chińczycy w okresie ostatnich 10 lat przeciwko cudzoziemcom.

Masakra w Lintcheng 1923 roku jest właśnie jedną z dalszych pieczęci, wyciśniętych przez chińską xenofobię na ciele znienawidzonych cudzoziemców.

Mimo demokratycznych form i wolnościowych haseł Chińczycy republikanie, czy komuniści tak samo nienawidzą cudzoziemców, jak to czynili Chińczycy monarchiści. Dziś nazywają swój kraj: „Tchong - hona - Min - kono" — co oznacza „Republika cywilizacji świata", a sam wyraz T,chong - kona" powiada „pierwsza i najwyższa cywilizacja".

Pod koniec XIX w. i na początku XX Austria, Niemcy, Anglia i Rosja musiały wielokrotnie występować z notami protestacyjnymi u rządu chińskiego w sprawie poszanowania traktatów, omawiających bezpieczeństwo dla własnych obywateli na terenie Chin.

Upadek cesarstwa i Kouomintang — zorganizowany przez nacjonalnego rewolucjonistę Sun - Yan - Sena, w roku 1912, nic nie zmieniły stosunku „Nowych Chin" do etrangerów. Świadczą o tym tak dekrety rządu narodowego w Nankinie, jak komunistycznego w Kantonie.

Posługiwali się tą ‚rodową xenofobią" jenerałowie chińscy tak „wierni rządowi", jak i „zbuntowani", tak „biali", jak i czerwoni". Gdzie tylko ‚zdobyli" jakieś miasto, polecali żołnierzom niszczyć przede wszystkim dzielnice cudzoziemskie.

Klasycznym przykładem jest zajęcie brytyjskiej koncesji w Hankeou w roku 1927, kiedy to rozagitowana tłuszcza wraz z wojskiem siłą wdarła się do magazynów, biur i domów prywatnych angielskich, rabując mienie, niszcząc urządzenia i mordując bezbronnych obywateli Wielkiej Brytanii.

Narodowy rząd chiński nie mógł dać żadnej satysfakcji Anglikom, a że po cichu popierał tę akcję, świadczy najlepiej fakt, że 28 grudnia 1929 roku zadekretował „zniesienie exterytorialności dla koncesji cudzoziemskich". Prawo to miało obowiązywać już z dniem 1 stycznia 1930 roku, a więc w trzy dni po jednostronnym ogłoszeniu, ale oczywiście cudzoziemskie pancerniki i kanonierki wysłane na wody chińskie powstrzymały tak daleko posuniętą xenofobię, tak „białych", jak i „czerwonych" rządów chaotycznego kraju.

Trzecia Międzynarodówka Komunistyczna pracowała usilnie nad tym, aby xenofobię chińską jeszcze rozdmuchać w wielki pożar i dlatego też podsycała tę nienawiść ku cudzoziemcom i w organizacji chińskiej partii bolszewickiej wstawiła na pierwszym mejscu następujące paragrafy:

1) *Konfiskata dóbr cudzoziemskich na rzecz chińskiego ludu robotniczego.*

2) *Sowietyzacja cudzoziemskich oddziałów wojskowych i floty.*

3) *Uwolnienie Chin od cudzoziemskich koncesji.*

Jak widzimy, emisariusze moskiewscy wiedzieli w jaką uderzyć strunę i dlatego też ich powodzenie w północnych i środkowych Chinach było przede wszystkim oparte na znajomości psychiki Chińczyka, wychowanego od kolebki w nienawiści „białych diabłów".

Tak partie polityczne, jak związki młodzieży chińskiej opierają swoje programy na nienawiści cudzoziemców i ta skierowana jest nie tylko specjalnie przeciwko Anglikom i Japończykom, ale absolutnie przeciwko narodom całego świata, o czym pamiętała *Anglia na konferencji waszyngtońskiej w grudniu 1926 i styczniu 1927 roku, wysuwając problem chińskiej xenofobii, jako niebezpieczeństwa światowego i ogólnoludzkiego.*

Wówczas to państwa postanowiły wzmocnić swoje siły na Dalekim Wschodzie w celu ochrony dróg wodnych i mienia swych obywateli, a 23 marca tegoż roku regularne wojska chińskie zaatakowały dzielnicę konsulatów cudzoziemskich w Nankingu, wyrządzając olbrzymie szkody na rzecz Anglii, Japonii, Francji i Ameryki. Dopiero, gdy zagrały armaty z angielskich i amerykańskich kanonierek i grad pocisków posypał się na chińskie miasto — Nankingu, nacjonaliści przestali „protestować przeciwko waszyngtońskiej konferencji".

Nigdy Japonia nie wysyłała swych wojsk do Chin dla zabawiania się z Chinkami, ale zawsze była zmuszona to uczynić dla ochrony życia i mienia swych obywateli. Toteż pierwsza potyczka wojsk japońskich w Tsinan pod Shantoungiem była spowodowana paroksyzmem anti-japońskiego ruchu, który zagrażał wycięciem w pień kolonii japońskiej w tym mieście.

Rządy chińskie obsolutnie nie myślą zmienić swego nienawistnego stosunku do cudzoziemców, gdyż począwszy od szkoły powszechnej, a skończywszy na uniwersytetach i akademiach wojskowych poprzez karty podręczników i dzieł naukowych sączy się jad nienawiści „białych diabłów", zaś w czasie świąt narodowych i wielkich rocznic — w szkołach, świątyniach, teatrach etc. — specjalnie podkreśla się i wysuwa dzieciom, młodzieży, oficerom, żołnierzom, masom robotniczym, ludowym i mieszczańskim — xenofobię.

„Trzy pryncypia ludowe" ogłoszone po 1911 roku — na pierwszym miejscu stawiają nienawiść „barbarzyńców", a więc cudzoziemców.

Ciekawe są rocznice padystyczne dzisiejszych Chin.

1. *I - san - Tehi - Nien - Jih,* — Rocznica 3 stycznia, zmuszenie Chin przez Anglię do uznania koncesji w Hankeou, zajętej siłą przez wojska chińskie 3. I. 1927.

2) *Ou - San - Tehi - Nien . Jeh,* czyli „rocznica 3-go maja", na pamiątkę starcia wojsk chińskich z japońskimi w Tsinan 3. V. 1928 roku.

3) *Ou - Sou Tchi Nien Jih* — z racji słynnego napadu chińskich studentów Uniwersytetu Pekińskiego przeciwko mieszkańcom Tsao Ju Lin, obywatelom japońskim, po paryskiej dyskusji sprawy Shantoung.

4) *Ou Somshih Tchi Nien Jich* — rocznica narodowa obchodzona na pamiątkę starcia Chińczyków z międzynarodową policją w koncesji cudzoziemskiej 30 maja 1925 roku.

5) *Shatchi Tsan An Tchi Nien Jih* — święto narodowe po ataku Chińczyków w Shatchi na koncesje franco - angielską na peryferiach Kantonu.

6) *Wanhsien Tsan An Tchi Nien Jih* — to rok 1926 — konflikt chińsko - angielski w Wanhsien.

7) *Ihsin Ihai Konotchi Tchi Nien Jih* — żałoba narodowa chińska po klęsce Boxerów.

Wyżej przytoczone „święta narodowe" uwypuklają naszą tezę, zdaje się, dostatecznie, czym jest biały człowiek dla Chińczyka i prawdziwe „żółte niebezpieczeństwo", naszym zdaniem, leży nie w pochodzie japońskiej dynamiki, ale właśnie w tej chińskiej xenofobii.

Narodowy rząd chiński, rezydujący doniedawna w Nankinie, rozpoczął swoje urzędowanie od tego, że najpierw poddał w wątpliwość międzynarodowe traktaty, które zawarły tak Chiny cesarskie, jak również Chiny republikańskie.

Jako pierwszy wystawiono na ogień próbny chińsko - angielski traktat jeszcze z roku 1842, a gdy Anglia odpowiedziała wysłaniem kilku nowych jednostek bojowych na wody chińskie — Nankin cofnął swoje jednolateralne anulowanie wspomnianego traktatu, ale zato odmówił ważności chińsko - japońskiemu układowi z roku 1915, na mocy którego Japonia lokowała swoje kapitały w Mandżurii i Mongolii wewnętrznej.

Według Nankinu, uważającego się za stolicę całych Chin — Japonia traciła swe prawa do kolei południowo - mandżurskiej, do dzierżawy terytorium w Konantoung i do wszystkich kopalni, syndykatów, fabryk, dróg, hoteli etc., w które włożyła w sumie około 1 miliarda dolarów.

Oczywiście Japonia nie uznała zarządzeń i postanowień dyktatora Nankinu; jak też nie uznała Anglia „anulacji" traktatu chińsko - angielskiego z roku 1907 w sprawie pożyczki na budowę kolei Hsimmitoun - Fakoumen.

Słowem, chińskie wychowanie narodowe, nawet w Chinach republikańskich było i jest oparte na nienawiści cudzoziemców tak białych, jak i kolorowych i to jest zasadniczą przyczyną tragedii Dalekiego Wschodu.

Dopóki Chińczycy nie przestaną uważać siebie wyłącznie za ludzi, a innych za niewolników, nie może być mowy o jakimkolwiek porozumieniu i spokoju na Dalekim Wschodzie.

Od napadów i rabunków Chiny przeszły na bojkot towarów cudzoziemskich, wierząc, że na tej drodze zgnębią „białych diabłów".

Zamiast krzyczeć „Zbudźcie się Chiny", jak to robią komunistyczni pisarze, należy wołać na cały głos *„Zbudźcie się narody, gdyż żółte niebezpieczeństwo leży w Chinach!"*



„Uprawa roli" według starego drzeworytu barwnego chińskiego.

Co pisze polska prasa emigracyjna o naszym piśmie

Wielkie i wspaniale redagowane pismo „Lud", wychodzące w Kurytybie na całą Brazylię w Nr. 91 z dnia 14. XII. 1937 r. na pierwszej stronie tak pisze o nas:

„NARÓD POLSKI"
Nowe pismo wydawane przez
Gustawa Lawinę.

W dniu 11 listopada b. r. rozpoczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo tygodniowe p. t. „Naród Polski" — ilustrowany tygodnik społeczno - polityczny; naczelnym redaktorem i wydawcą jest Gustaw Lawina, znany dobrze naszym czytelnikom ze znakomitych artykułów zamieszczanych w ostatnich latach w ‚Ludzie".

W pierwszym numerze, w artykule „Nasze Credo" wydawca „Narodu Polskiego" tak pisze między innymi:

„Naród polski był zawsze, jest i będzie katolickim i demokratycznym. Dziś poprzez kraj idzie wielkie odrodzenie katolicyzmu i demokracji, a ktoby tego nie chciał widzieć — jest ślepcem, ktoby się chciał tym siłom przeciwstawić — jest szaleńcem, ktoby chciał te siły obejść — ten jest obłąkanym. Życie zadaje kłam wszystkim, kto staje na drodze Wiary i Demokracji.

Dobro ogólne mając na wzgędzie, Chrystusowi i Polsce, w myśl starych tradycji, służyć pragniemy, Polsce katolickiej i demokratycznej. Oto nasze credo jasne i proste".

Nie wątpimy w to, iz nowe pismo wydawane w bogatej szacie zewnętrznej, redagowane przez tak znakomitego i utalentowanego dziennikarza jak Gustaw Lawina, zdobędzie wkrótce popularność nie tylko w Polsce, ale i na emigracji. Tego z całego serca życzymy „Narodowi Polskiemu" i jego Wydawcy; jesteśmy pewni, że i w Brazylii znajdzie się spora liczba czytelników nowego pisma „Narodu Polskiego".

Adres Red. „Narodu Polskiego" jest następujący: Krakowskie Przedmieście 20—22, Warszawa; roczna prenumerata za granicą 10 złotych i koszta przesyłki.

Red.

Redakcja bratniego organu „Lud", który wysoko niesie sztandar „Orła Białego" wśród braci emigracyjnej, składam na tym miejscu serdeczne Bóg zapłać za słowa ciepłe uznania i poparcia. Ze swej strony powiedzieć muszę, że sercem całym jestem w dalszym ciągu z „Ludem" i dalej dlań pracować będę w miarę sił i czasu.

G. L.

WPŁYWY KOMINTERNU WŚRÓD NAUCZYCIELI

Nakładem Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistyczne opuściło prasę drugie, rozszerzone wydanie broszury p. Henryka Glassa p. t. „Wpływy Kominternu wśród nauczycieli". Materiały oświetlając ecele i taktykę komunistów w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Autor występuje z twierdzeniem, iż **wśród członków Związku Nauczycielstwa Polskiego istnieje grupa komunistycznych i prokomunistycznych działaczy,** która dąży do wciągnięcia Z.N.P. na drogę całkowicie sprzeczną nie tylko z interesami członków Związku, ale również z dobrem Polski. Wroga działalność tej grupy zmusiła do rozwiązania przez władze państwowe b. zarządu Z. N. P. i obecnie dąży się ku przywróceniu w Związku stanu rzeczy, który wywołał interwencję czynników rządowych i został tak ostro dwukrotnie napiętnowany przez prezezsa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego.

P. H. Glass drobiazgowo uzasadnia, że owa wywrotowa grupa w Z. N. P. postępuje ściśle według wskazówek Międzynarodówki Pracowników Oświatowych (L'Internationale des Travailleurs de l'Enseignement, w skrócie I.T.E.), pozostającej na rozkazach kominternu, jako jedna z 17 organizacyj pomocniczych I. T. E. ma na celu propagandę haseł komunistycznych wśród nauczycielstwa, głosi walkę klas, organizuje strajki nauczycieli, utrzymuje łączność z organizacjami klasowymi, oddziaływuje na młodzież w duchu bezbożniczym i rewolucyjnym i zwalcza każdy rząd, który nie jest rządem „frontu ludowego".

Jeżeli przyjrzymy się uważnie działalności b. Zarządu Z.N.P., przekonamy się, iż pozostawała ona w ideowej zgodzie ze wskazówkami I.T.E. i doprowadziła w końcu do organizowania strajku nauczycielstwa przeciwko zarządzeniom władz rządowych.

Pierwsze wydanie tej broszury rozeszło się w ciągu paru tygodni. Powinna ona znaleźć się w rękach wszystkich pracowników oświatowych, by mogli zorientować się, jakie cele przyświecają grupie, która do października ub. roku kierowała Z.N.P. Usunięcie tych działaczy z szeregów nauczycielstwa polskiego musi się stać postulatem szerokich rzesz nauczycielstwa, sumiennie spełniających swe trudne obowiązki. Rzesze te mogą być pewne poparcia ze strony społeczeństwa polskiego z niepokojem śledzącego zabiegi niedawnych władców Z.N.P., usiłujących odzyskać utracone stanowisko i wpływy.

TRAGEDIA POLAKÓW W ROSJI SOWIECKIEJ

Polski Czerwony Krzyż prosi o podanie do wiadomości publicznej co następuje:

„Na podstawie licznych wiadomości od osób pochodzenia polskiego, pozostających na terenie ZSSR, jak również opierając się na informacjach, zaczerpniętych bezpośrednio od osób powracających z różnych okręgów Rosji sowieckiej, Polski Czerwony Krzyż komunikuje, iż na tle powstałej tam ostatnio sytuacji politycznej utrzymywanie korespondencji z osobami pochodzenia polskiego, pozostałymi na terenie ZSSR, sprowadzi nieodzownie represje w stosunku do tych osób; odnosi się to również do przesyłek pocztowych i pieniężnych, kierowanych do ZSSR z Polski i w ogóle z zagranicy. Surowe represje stosowane są również w wypadkach tylko jednostronnej korespondencji, t. zn. w wypadkach otrzymywania listów z Polski lub z zagranicy i pozostawiania ich bez odpowiedzi.

Polski Czerwony Krzyż przestrzega wię wszystkich zainteresowanych, że wysyłanie listów czy przesyłek do Związku Sowieckiego staje się dziś poważnym niebezpieczeństwem dla ich bliskich lub znajomych".

Nasze hasła i dążenia

1) Proponujemy emitować 5 miliardów złotych samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy złotych!

3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterynach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

8) Żądamy sprecyzowania wytycznych polityki polskiej w stosunku do buntującego się Gdańska!

9) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

WZOROWY PRACODAWCA Z ROBOTNIKAMI NA AUDIENCJI U OJCA ŚW.

MIASTO WATYKAŃSKIE. Ostatnio Ojciec św. przyjął na audiencji dwa tysiące pracowników zakładów przemysłowych Marzotto w prowincji Wenecji, przybyłych dla złożenia hołdu Papieżowi pod wodzą swego pracodawcy Marzotto ofiarował Ojcu św. piękny album, ilustrujący życie jego zakładów, i poważną sumę na potrzeby Kościoła. Ojciec św. gratulował wielkiemu przemysłowcowi rozwoju jego zakładów a jeszcze bardziej pomocy, którą okazuje starcom i dzieciom, zakładając dla nich zakłady wychowawcze i przytułki w swoich przedsiębiorstwach.

PRZY GROBIE ŚWIĘTEGO BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO



Ilustracja nasza przedstawia ś. p. Biskupa Zygmunta Łozińskiego, przy którego grobie w Pińsku dzieją się cudy. Specjalny reportaż opisujący te niezwykłe zdarzenia podamy w następnym numerze Narodu Polskiego.

JE. Ks. Nuncjusz Cortesi wśród tramwajarzy chrześcijańskich

W ub. niedzielę o g. 6 wiecz. w siedzibie Chrześcijańskich Związków Zawodowych pracowników tramwajów i autobusów miejskich (Miodowa 23) odbyła się tradycyjna uroczystość dzielenia się Opłatkiem.

Na uroczystość tę, która zgromadziła kilkaset osób, przybył JE. Ks. Nuncjusz Apostolski w Warszawie Arcybiskup Filip Cortesi w towarzystwie radcy Nuncjatury ks. prał. Paciniego i sekretarza ks. Głąba.

Dostojnego Gościa powitali Członkowie Zarządu Chrześcijańskich Związków Tramwajarzy z p. Nowakiem na czele, informując Go o charakterze działalności swej organizacji i prosząc o wyrażenie hołdu Ojcu św.

JE. Ks. Nuncjusz odpowiedział dłuższą mową, w której wyraził wielką radość, iż został zaproszony na zgromadzenie pracowników tramwajów i autobusów miejskich, stojących pod sztandarem Chrystusa. Ks. Nuncjusz wyraził głębokie przekonanie, iż chrześcijańscy pracownicy tramwajów w szybszym tempie niż inne organizacje zdołają osiągnąć swe cele społeczne, gdyż są zwolennikami pracy twórczej, przeciwnikami zaś burzenia, a kto nie burzy ten buduje. Jednocześnie Ks. Nuncjusz zwrócił się do zgromadzonych pracowników z serdeczną radą, by swych współtowarzyszy pracy przeciwników ideowych traktowali bez nienawiści, lecz z miłością chrześcijańską. Sporo jest bowiem wśród nich ludzi, którzy znaleźli się w szeregach nieprzyjaznych idei katolickiej wskutek przypadku. Należy więc przekonać ich o słuszności katolickiej myśli społecznej i zjednać dla Chrystusa.

„MY TU JESTEŚMY I MY TU BĘDZIEMY"

KATOWICE. W Raciborzu na Śląsku Opolskim odbył się sejmik Dzielnicy I. Związku Polaków w Niemczech. Sejmik rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kościele św. Mikołaja w Starej Wsi. Obrady toczyły się w sali „Strzechy". Pierwszy przemówił prezes Dzielnicy I p. Fr. Myśliwiec, stwierdzając, iż Związek Polaków, obchodzący obecnie 15-lecie swego istnienia, „nie ustąpił ani na milimetr od naszej sprawy, bronił praw Polaków i prawa istnienia przede wszystkim". Następnie w imieniu społeczeństwa polskiego pow. raciborskiego zabrał głos dyrektor Banku Ludowego w Raciborzu p. Leon Nawrocki, podkreślając wytrwałość polskiego ludu w Raciborskim i jego przywiązanie do swej organizacji, której jedności nie pozwoli naruszyć.

Polaków z Westfalii i Nadrenii reprezentował na sejmiku syn raciborskiej ziemi, prezes Dzielnicy III Zw. P. p. J. Kałus. Witając sejmik mówił on o solidarności Polaków z różnych dzielnic państwa niemieckiego i tak zakończył „Wszystko na świecie się zmienia, ale nie zmienia się stosunek matki do dziecka i dziecka do swej matki. Słowa matki są zapisane w głębi serca każdego dziecka. Czytajmy codzień te słowa a nie zbłądzimy nigdy, wytrwamy i dojdziemy do celu". P. Wł. Wesołowski przypomniał zebranym słowa poety śląskiego, ks. Bończyka: „Nad Śląskiem Bóg powiedział — Polski lud tu będzie siedział". Nie ustaniemy w walce — mówił p. Wesołowski — bo dla ducha polskiego nie ma trumny".

Po licznych powitaniach przedstawicieli organizacyj i instytucyj polskich, odczytane zostały depesze ks. Patrona dr Domańskiego i od prezesa honorowego I Dzielnicy ks. Koziołka. Sekretarz Dzielnicy p. St. Marek złożył obszerne sprawozdanie z 15 lat pracy Zw. Polaków w Raciborskim, kończąc słowem. **„My tu jesteśmy i my tu będziemy"**. Wiceprezes Dzielnicy I p. Arka Bożek z Markowic poruszył kilka aktualnych spraw i zaznaczył w końcu: „Nie damy się. Wytrwamy i wygramy bośmy Polakami".

Sejmik uchwalił następnie rezolucję protestującą przeciwko kasowaniu kazań polskich i nabożeństw i gorąco powitał odezwę Rady Naczelnej Zw. Polaków w Niemczech w sprawie budowy kaplicy Matki Bożej Radosnej w Zakrzewie. Dłuższe programowe przemówienie wygłosił kierownik Z. P. w Niemczech dr J. Kaczmarek, zaznaczając, że deklaracja z dnia 5 listopada 1937 r. nie jest dotąd wcale stosowana na terenach zamieszkałych przez Polaków w Niemczech. Wreszcie stanął na mównicy syn gospodarza z Gamowa p. Fr. Nowak, który w imieniu młodzieży złożył w słowach mocnych i wzruszających hołd pracy Ojców, bojowników o prawa ludu polskiego w Niemczech.

Przegląd prasy

Przemówienie min. Becka w Komisji Sejmowej i jego replika na temat Gdańska wywołały żywy oddźwięk w całym społeczeństwie. Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" tak pisze z okazji tego drugiego przemówienia p. min. Becka.

„Ministrowie spraw zagranicznych bywają zwykle większymi od zwykłych śmiertelników znawcami sztuki opanowywania się i rzeczowego, spokojnego operowania argumentami. Wyskoki złego humoru i irytacji bywają u nich bardzo rzadkie.

Minister zawiaduje w imieniu państwa i społeczeństwa pewnym zakresem spraw zbiorowych, a więc częścią zbiorowego dobytku. Jest jego nie właścicielem, ale chwilowym zawiadowcą. Jest jego obowiązkiem odpowiadać na pytania i wątpliwości. Normalnie bywają ministrami ludzie, którzy zdają sobie z tego sprawę, że nie są nieomylni, że są odpowiedzialni przed społeczeństwem i opinią i że polemiczne ataki bywają czasem wypływem niedostatecznej orientacji atakującego, ale zdarza się również, że atakowany zawinił nieodpowiednim działaniem, albo też niedość dokładnym i jasnym przedstawieniem tego, co czyni.

Na zachodzie ministrowie bardzo wybitni, bardzo doświadczeni, mający niezwykłe zasługi, z wielkim spokojem odpowiadają na zarzuty i tłumaczą się w myśl zasady demokratycznej odpowiedzialności przed mocodawcą, tj. społeczeństwem i jego wyrazicielami".

Wskazawszy następnie ustępy mowy ministra o sprawie gdańskiej dziennik oświadcza:

„Uzasadniony niepokój bardzo szerokich warstw społeczeństwa i bardzo wielu kompetentnych jego przedstawicieli o losy Gdańska, obszaru, mającego ogromne znaczenie dla rozwoju państwa i dla jego bytu, spotkało się więc ze strony ministra spraw zagranicznych nie z rzeczowym przedstawieniem stanu rzeczy, ale z tego rodzaju — powiedzmy — hipotezą, która, nie dając odpowiedzi na pytanie, przenosi zagadnienie na inną płaszczyznę, deformuje je — i nie określa ściśle, co ma właściwie na myśli.

Tego rodzaju wypad kierownika polityki zagranicznej przed forum publicznym zdarza się chyba po raz pierwszy w dziejach europejskiego parlamentaryzmu.

Francuzi mówią: „Gniewasz się, a więc widocznie nie masz racji". Nie będziemy przeprowadzali analizy wszystkich możliwych motywów, składających się na irytację min. Becka".

* * *

„Express Poranny" z dn. 10 stycznia rb. w artykule „Ponad obowiązek" pisze, m. in.: **„Polska liczy conajmniej 10 milionów dorosłych, gdyby każdy z nich złożył na Pomoc Zimową tylko 20 gr., mielibyśmy w rezultacie 2 mil. zł zamiast zebranych 400 tys. złotych..."**

Powiedział kiedyś Boileau (autor nast słów: „un sot trouve toujours, un plus sot qui l'admire"), że nie chce wcale rozmawiać z ludźmi, którzy rozpoczynają od „gdyby", bo „logika dla nich nie ma znaczenia".

A po polsku to brzmi całkiem podobnie: „gdyby ciocia miała wąsy..."

No to więc, — „gdyby" Polska nie miała bezrobotnych, „gdyby" bezrobotnych, ostatecznie, było nie wiele, — to i utrzymanie tychże spadłoby całkowicie na barki Skarbu.

Ale jeszcze jest jedno „gdyby"... Gdyby autor artykułu przyjął pod uwagę, że wśród tych 10 milionów „dorosłych" jest duży procent również bezrobotnych i ich rodzin; gdyby u: przytomnił sobie, że na 30 milionów ludzi w Polsce (wg. ofcjalnej statystyki) każdy ma dziennego zarobku mniej niż 80 groszy dziennie, — to już pobożne życzenie autora „by ofiarność objęła jak najszersze masy", wygląda raczej na... ironię.

A no, niekiedy artykuł musi się spodobać — „naczalstwu". Cieszylibyśmy się raczej z artykułów innej treści, a mianowicie: o miliardowym rozmachu inwestycyjnym w Polsce, o zerwaniu z gold standartem, o zdobyciu się (nareszcie) na wprowadzenie waluty pomocniczej (zastępczej).

Takie właśnie artykuły przyśpieszą zrealizowanie zasadniczych zmian w naszym życiu gospodarczym, przyśpieszą termin ostatecznej likwidacji bezrobotnych nadejście epoki dobrobytu w Polsce.

No i artykułów z „gdyby" — nie będzie.

J. Ś.

Narkotyk.

(Felieton filmowy)

Gdy piękna pani domu, pozostawiwszy nas samych przy czarnej kawie, oddaliła się na chwilę, zapanowało milczenie. Nie mogliśmy kontynuować rozmowy, gdyż ta wymagała obecności kobiety, nadto kobiety mądrej, za jaką słusznie piękna pani domu uchodziła.

W jej tylko obecności myśli, wypowiadane przez nas — we dwuch z profesorem zażywaliśmy tego dnia gościnności w tym miłym przybytku piękna i kultury — nabierały mocy przekonywującej. Z lekkością odparowywała nasz atak, zmierzający ku temu, ażeby dowieść, iż duchowemu rozwojowi kobiety pięknej stoi zawsze na przeszkodzie jej uroda.

Po odejściu pani domu spojrzeliśmy na siebie i dopiero teraz każdy z nas zrozumiał, że walczyliśmy tak zawzięcie przed chwilą jedynie poto, aby rozkoszować się zręcznością przeciwnika.

Cóż dziwnego, że w tym słownym turnieju zwyciężyła nas: sama przecież była najlepszym zaprzeczeniem tego, co z profesorem usiłowaliśmy dowieść. Nie skorzystała jednak ani razu z tego argumentu, przed którym musielibyśmy kornie pochylić głowy i uznać siebie za zwyciężonych.

Odeszła, nie stwierdziwszy nawet swego zwycięstwa, i nie żądając od nas przyznania się do porażki.

Zapanowało milczenie.

Na jaki temat mogliśmy wszcząć rozmowę? Polityką obaj gardziliśmy. Sztuka najczęściej była tematem naszych rozmów, lecz nie mogliśmy jakoś znaleźć punktu wyjścia dla rozpoczęcia dysputy. Wreszcie przypomniałem sobie, iż przed kilkoma dniami stanęło przede mną pytanie, na które mógł mi dać odpowiedź człowiek, posiadający dużą wiedzę i obdarzony intuicją. Takim człowiekiem był oczywiście profesor, filozof i biolog, o umyśle głębokim i młodzieńczym zapale, pomimo swych sześćdziesięciu lat.

Nie będąc jednak zupełnie pewnym, czy moje pytanie pozostaje w ramach zdrowego sensu, wolałem profesora doń przygotować. Stwierdziłem więc, że w pojęciach o dużych i małych wymiarach, człowiek uważa siebie za pewnego rodzaju jednostkę miary, — dosłownie, aczkolwiek i w przenośni twierdzenie to również ma zastosowanie.

Dlatego właśnie wszystko to, czego z tą jednostką miary, czyli sobą, człowiek nie może porównać, wydaje mu się nieprawdopodobnem .Łatwiej stosunkowo nasz umysł ogarnia wymiary olbrzymie, natomiast wymiary małe, niedostrzegalne dla oka, wcale dla nas nie istnieją.

Profesor przyznał mi rację.

— Otóż, profesorze, czy mógłby mi pan odpowiedzieć, raczej, czy mógłby pan stanowczo zaprzeczyć, że atom, który doniedawna jeszczebył dla nas kresem znikomości, jest jednak tak wielki, że istoty, zamieszkujące elektrony — spojrzałem w tej chwili na profesora: nawet mu powieki nie drgnęły — nie są w stanie całego atomu ogarnąć, tak samo, jak my nie możemy ogarnąć systemu słonecznego, którego budowa jest podobna do budowy atomu. Czy mógłby pan również zaprzeczyć, że cały nasz system słoneczny jest zaledwie małym atomem, który jest może uważany przez jakieś istoty za kres znikomości, jest może dla nich niewidzialnym lub wręcz jeszcze nieznanym, tak samo, jak i my nie wiedzieliśmy dawniej o istnieniu atomu.

Profesor przez dłuższy czas milczał, wreszcie zaczął mówić.

— Nie odpowiedziałem panu od razu nie dlatego bynajmniej, że byłem pytaniem zaskoczony. Przyzwyczajony jestem przecież do najbardziej śmiałych hipotez. Musiałem jednak zastanowić się w tej chwili, czy posiadam dostateczne argumenty, aby zaprzeczyć pańskiej hipotezie, która każdemu przeciętnemu człowiekowi niewątpliwie wyda się szczytem absurdalności. Lecz nie nam, ludziom nauki, którzy chętnie zawsze przyznajemy się, iż pragnąc wiedzieć wszystko, właściwie nie wiemy nic. Prawie nic, — poprawił się profesor. Nie, zaprzeczyć niemogę. Nie przemawia to zresztą na korzyść hipotezy. Mogę tylko stwierdzić, że nauka nie jest w stanie tej hipotezy obalić.

W tej chwili do salonu weszła pani domu i zaciekawiona ostatnimi słowami profesora, kazała mi powtórzyć naszą rozmowę, poczem, jakgdyby ulegając strasznemu ciężarowi, powoli usiadła i podniosła obie dłonie do swych skroni. Znać było, że przemierzała w tej chwili olbrzymie przestrzenie, chcąc znaleźć tam jakieś oparcie, jakiś punkt, z którego byłoby można ogarnąć wszechświat. Nic! Nic! Bezkrańcowość!

Opuściła zmęczone ręce.

— Pójdziemy może, panowie, do kina? — powiedziała ledwo dosłyszalnym głosem.

Spojrzeliśmy na nią obaj ze zdziwieniem. Spostrzegła to i zaczęła się głośno śmiać.

— Niech mi pani powie, w jaki sposób tak szybko pani spadła z zaświatów do — kina? — zapytałem.

Znów rozległa się przecudna chromatyczna gama jej srebrzystego śmiechu.

— Ucieczka? — zapytał profesor.

Twarz jej nagle spoważniała.

— Tak, profesorze, film jest dla mnie schronieniem przed męczącymi myślami.

— Zatem film jest narkotykiem, — dorzuciłem ze swej strony.

Profesor spojrzał na mnie z udanym przestrachem.

— Proszę nikomu tego nie mówić, bo film zostanie podciągnięty pod przepisy o narkotykach, a wszystkie kina zamknięte.

Powzięliśmy w tej chwili z profesorem decyzję, aczkolwiek bez porozumienia, zmusić panią domu do wynurzeń na ten temat, przewidując, iż będą, jak wszystko co mówiła, bardzo ciekawe.

— Wierzcie mi, panowie, — zaczęła — że gdyby nie film, nasze obecne życie byłoby wprost nie do zniesienia. Troski, szarpanina, ciągłe oczekiwanie na jakiś kataklizm dziejowy — żadna epoka może nie miała tego wszystkiego w tak wielkim nadmiarze. Proszę wziąć poza tym pod uwagę, że człowiek o rozwiniętym intelekcie musi jeszcze opędzać się od natrętnych odwiecznych problematów. A cóż dopiero, gdy istnieją ludzie — spojrzała na mnie i uśmiechnęła się — którzy stwarzają nowe problematy. W kinie nie sposób o tym wszystkim myśleć. Ciągły ruch i zmiana obrazów co chwilę rwie wątek naszych myśli. Teatr nie przykuwa do tego stopnia uwagi widza, ci film. Antrakty, pauzy w toku akcji aż nadto dostarczają sposobności do tego, aby powrócić do swoich spraw. Film z miejsca porywa nas i nie wcześniej nim zwinie się z powrotem w tajemnicze czarne kręgi, uwolni nas z pod swej władzy. Nie pragnę bynajmniej pomniejszyć wartości artystycznych filmu. Lecz trzeba przecież zgodzić się, że takich filmów jest bardzo mało. Reszta, przynajmniej dla mnie, jest istotnie środkiem znieczulającym, niczym więcej. Nie mogę wprost sobie wyobrazić, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby nie było filmu. Naprawdę znamiennym jest fakt dokonania tego wynalazku w przededniu naszej epoki. Tak wielki wpływ wywiera film na mnie, a cóż mówić o masach, dla których poza tym treść prawie każdego filmu posiada moc emocjunującą.

Zamilkła.

Po chwili, gdy już miałem pewność, że nic więcej nie doda, podstępnie wypowiedziałem:

— Wszechświat...

I znów gama śmiechu, po czym:

— Nie, nie, panie, nie uda się więcej, film już sięga po mnie tutaj, więc śpieszmy się. Zresztą, Gretę Garbo lubię naprawdę. Nie mogę zrozumieć mężczyzn, którzy dotychczas nie zakochali się jeszcze w jej cudownych, acz dużych ustach o cienkich wargach.

Profesor z przesadą westchnął.

— Greta Garbo daleko...

Zrozumiała. Wiedziała bowiem o beznadziejnej miłości profesora ku niej. Ja również wiedziałem o tym. Profesor zresztą zbytnio nie krył się ze swymi uczuciami.

— Złudzenie im dalej od nas, jest bardziej pociągającym, — znacząco odpowiedziała.

— W każdym bądź razie mniej bolesną jest jego utrata — dodał poważnie profesor.

Widząc, że rozmowa po raz drugi czy nawet trzeci w ciągu naszej wizyty zupełnie nieoczekiwanie zbacza na te niebezpieczne tory, postanowiłem temu zapobiec.

— A za tym idziemy do kina — zacząłem pośpiesznie. Korzystajmy, zanim władze, które dbają o to, aby człowiek przeszedł przez życie bez złudzeń, zamkną wszystkie kina, jako instytucje rozdzielające w dużych dawkach narkotyki.

Piękna pani domu wstała.

— Postaram się zakochać się w ustach o cienkich wargach, — wstając powiedział ze smutnym uśmiechem profesor.

I niespodziewanie dodał, zwracając się do mnie:

— Tak, panie, wszechświat dla nas jest tam, gdzie jest nasze serce.

Em.

LITERATURA ▫ PLASTYKA ▫ FILM ▫ TEATR

J. Turczynowicz

Proletariackie jutro architektury

Zamieszczając poniżej interesujący artykuł p. J. Turczynowicza, zaznaczamy, iż nie podzielamy opinii autora w wielu zasadniczych punktach jego syntezy.

Oryginalność ujęcia jednak i aktualność tematu nadają bardzo poważne walory tej pracy, co skłania nas do jej zamieszczenia.

(przyp. red.)

W hierarchii sztuk pięknych z punktu widzenia ich użyteczności i wartości społecznej, niewątpliwe perwsze miejsce zajmuje architektura, na stanowisko to, została ona niejako in statu nescendi predestynowana, już chociażby z racji swego stosunku do przestrzeni i czasu, stosunek ten ucznił ją dostępną dla wielkiej liczby widzów, bez różnicy na ich stopień zainteresowania się sztuką, uczynił tych widzów świadkami swoich osiągnięć, unaocznił rezultaty pracy twórczej, dokonywującej się w pracowniach zarówno artystów, jak i filozofów.

Zakres innych sztuk, jak malarstwa, muzyki etc., dostępnych raczej uprzywilejowanym, czy to dzięki ich osobistej zamożności, czy też z racji wyższości intellektualnej, jest rozumie się raczej kameralnym w dostępności przeżyć estetycznych, nie strawą dostępną dla mas. Intymność tych przeżyć estetycznych czyni przemiany tych sztuk, osiągnięcia formalne i ducha, który je ożywia dla mas niepostrzeżonymi.

Architektura natomiast posiadając oblicze oficjalne czyni odbiorcami nie tylko tych, na których użytek wznosi dzieło sztuki, lecz wszystkich, którzy chcą patrzeć i widzieć.

Praktyczne założenia architektury, pozwalają śledzić na niej jako reprezentantce sztuk w ich stosunku do zagadnień spoełcznych i ducha jaki ożywiał wieki — wyzwalanie się i krzepnięcie idei nowej, a także i ewolucję jej kształtu w zastosowaniu do nowych przeznaczeń.

Architektura bardziej niż która kolwiek ze sztuk pięknych, zdaje się być bliska osiągnięcia w tej mierze doskonałości. Tę doskonałość architektury cechować będzie, piętno ducha ożywiającego masy, innymi słowami, gdy główny jej odbiorca, a więc najszersze masy — proletariat — staną się jej twórcami, w sensie harmonijnego zespolenia własnej potrzeby piękna i najwyższej proletariackiej użyteczności.

To wyzwalanie się form i ducha nowej architektury na przestrzeni wieków zobrazować ma właśnie praca niniejsza. Pod tym kątem widzenia, całość dziejów tej sztuki podzielić możemy na dwa cykle:

cykl I — imperialistyczno - chrześcijański, antyspołeczny, arystokratyczny,

cykl II — społeczno - proletariacki.

Cykl wielkich okresów architektury od początku ery chrześcijańskiej do wieku XVIII w ich stosunku do ducha czasów, określiliśmy jako imperialistyczno-chrześcijański — istotnie, w ciągu długich wieków, problem społeczny w ogóle nie istnieje, wysiłki architektury idą w dwuch tylko kierunkach, reprezentujących dwie najwyższe siły społeczne, według których układa się bieg życia i oblicze duchowe czasu — kościoła i feudalnej władzy, pierwszemu wznosi świątynie, drugiej — zamki, później pałace. W romanizmie, najgenialniejszej kreacji architektonicznej tego cyklu, duch mistyki przenika tendencje utylitarne budownictwa i naodwrót utylitaryzm, podmurowuje przędziwo mistyki, stąd kościoły upodabniają się do zamków, a zamki nabierają wyrazu wewnętrznego kościołów. Kapitalnym przykładem tego zmieszania się i uzupełniania się dwuch idei, ich harmonijnego współżycia, jest kościół opactwa w Clugny, jak zresztą i liczne budowle gotyku i renesansu.

Powstające miasta, aczkolwiek uważać je możemy za pierwsze sygnały, zbliżającego się i narastającego już powoli problemu budownictwa i architektury społecznej, nie posiadają jednak jeszcze tego oblicza, albowiem są raczej wyrazem potrzeby, porastającego w bogactwo, świata kapitalistycznego, naśladującego możniejszych od siebie panów feudalnych. Mieszczaństwo nie zdołało nigdy wyjść z dostatniego kręgu pożywania, jako sensu i celu życia. Korzystne stanowisko szarych eminencji, opartych zależnie od potrzeby to o organizację kościoła, to o dwór, nieustanne oscylowanie między tymi dwoma potęgami współczesnego świata, wytworzyło typ mieszczańskiego budownictwa, potroszę dewocyjny, potroszę feudalny (Ratusz w Kownie), we Lwowie, domy w Kazimierzu nad Wisłą).

Duch ten imperialistyczno - chrześcijański niezmiennie trwa zarówno w średniowieczu jak i renesansie, w czasie tym zostają wyzyskane niemal do granic formalne możliwości elementów konstruktywnych, materiału, jakim rozporządza architektura dla powyższych i jedynych zresztą celów.

Tchnienie klasycyzmu greckiego, pod wpływem omawianych potęg nie ożywia niestety ducha, lecz tylko formę kostniejącą i degenerującą się w gotyku flamboyant. Na powiew greckiego demokratyzmu renesans zdobywa się na odpowiedź ustami Machiawellego i budową pompatycznej sceny Terencjusza.

Czasy późniejsze baroccu i XVIII nie wymagają komentarza, wystarczy gdy powiemy, że nowy problem obwieściła światu i sztuce śmierć Ludwika XVI.

Wiek XIX otwiera cykl drugi, aczkolwiek jest raczej przygotowaniem tych przemian, które w wieku XX zmieniają definitywnie układ sił społecznych, toteż zasługuje na to, aby go omówić nieco szerzej.

Wynalazki, postęp wiedzy i co za tym idzie rozwój przemysłu, zatrudniający masy proletariackie, tworzy nowe ośrodki, dla nasuwającego się do rozwiązania problemu społecznego, oczywiście ruch ten jeszcze, chociaż od czasu do czasu rewoltujący się, przygniatany jest przez triumfujący kapitalizm, ten okres walki teoretycznie ujęty przez Marxa, z drugiej przez licznych baronów przemysłu, w architekturze znamionuje się brakiem wytycznych, buduje się domy dla bogatego mieszczaństwa i ochydne wielopiętrowe czworaki tzw. kamienice dochodowe, które są widomym znakiem stosunku architektury do zagadnień nowej idei i potrzeb.

W drugiej połowie XIX wieku obserwujemy ważne bardzo dla przyszłego budownictwa, zjawienie się nowych elementów konstrukcyjnych, mianowicie szkła i żelaza, chociaż elementom tym architektura narazie nie potrafiła narzucić nowych form, płynących z walorów ekspresywnych i konkonstrukcyjnych, tym niemniej jednak, jest to bardzo poważną zdobyczą. Liczne wystawy XIX wieku, aczkolwiek formalnie pod względem stylowym nawiązywały do kierunków przeszłych, tym niemniej zapowiadały nową erę budownictwa, zyskującego trwałe fundamenty do zadań jakie mia.y spełnić w wieku XX.

Budowle te, ich charakter i duch są wręcz rewolucyjne w stosunku do przeszłości. Wystawy, aczkolwiek służyły celom wybitnie kapitalistycznym, to były one wielką manifestacją świata wiedzy i pracy i jego dorobku.

Wiek XX, wiek triumfu i zwycięstw idei społecznych, a co za tym idzie nowych potrzeb i zastosowań form architektonicznych, ożywił i wskazał nową drogę budownictwu monumentalnemu, przypieczętowując ostatecznie upadek budownictwa monumentalnego chrześcijańskiego, imperialistycznego.

Fabryka i zakłady wytwórcze, stają się tymi objektami, które swoją masą i wielkością, a jednocześnie dzięki zdobyczom nauki w dziedzinie higieny pracy i wykryciu roli jaka przypada w tej mierze światłu, dostarczają pola twórczości monumentalnej płynącej z ducha i potrzeb pracy. Te czynniki, któreśmy wyżej wymienili i nowe elementy konstrukcyjne, tworzą dziś styl nowy, zarówno w dziedzinie budownictwa monumentalnego jak i utylitarnego.

Aczkolwiek ewolucja nowego stylu jest dopiero rozpoczęta, wyróżnić już dziś możemy elementy, które niewątpliwie cechować go będą i na przyszłość.

M. Biegański

Problemy sztuki narodowej

O FORMIE

W poprzednim artykule zamieszczonym w Nr (11)3 Narodu Polskiego autor rozważał charakterystyczne cechy formy narodowej sztuki polskiej. Niżej zamieszczamy dalszy ciąg tych rozważań.

(przyp. red.)

Tak jak już powiedzieliśmy forma polska jest ekspresywna, nie tylko przez wyżej omówioną specyficzną dramatyczność, lecz także, szerokością traktowania rzeczywistości. Jest to jedna z cech może najbardziej oryginalnych, najmocniej wiążąca się i wypływająca z mentalności polskiej. Charakteryzuje ona nasz stosunek do zagadnień kompozycji bryły, względnie płaszczyzny i miejsca i stosunku człowieka do reszty komponowanego dzieła.

Oczywiście, że zagadnienia tego nie można uprościć do zagadnienia statyki kompozycji, czy symetrii, lub rytmu, gdyż cechy te narzucają się nieodparcie — szerokość ta raczej wiąże się z omawianym już typem naszego poczucia dramatyczności.

Brak silnego zawiązania konfliktu w jednym fragmencie hierarchicznie najważniejszym, czyni kompozycję nie wydzielonym i samoistnym skrawkiem rzeczywistości, poza którą nie znajduje się już nic w prawo i w lewo, lecz fragmentem tej rzeczywistości, którą przeciągać w rytmie możemy dowolnie daleko, w ten sposób obejmuje ona jakgdyby nas i czyni jedną z osób wkomponowanych w pole przedstawienia. Stąd też płynie niewątpliwie między innymi, ta intymność naszej narodowej formy, zniewalająca do bardzo bezpośredniego przeżycia. Doznajemy tego uczucia bardzo wyraźnie np. wobec krajobrazów J. Stanisławskiego. Ten sam element szerokości i ciągłości niesłychanie dobitnie daje się wyczuwać także w zdobnictwie ludowym.

Miejsce jakie zajmuje człowiek i dynamika jego wewnętrznego nastroju, jest również nie mniej typowe, forma bowiem polska nie idzie po drodze uzewnętrzniania meritum przeżycia, lecz raczej jego cech zewnętrznych, uzyskując siłę przez kontrast z nastrojem otoczenia, względnie podnosząc jego ekspresję przez sharmonizowanie tegoż nastroju z nastrojem i wewnętrzną dynamiką tła, którego rola jest zupełnie równorzędna i współtwórcza w wydobywaniu zamierzonego efektu. Dobrze to ilustrują dzieła J. Fałata, poświęcone scenom myśliwskim, gdzie właśnie w ten sposób artysta wywołuje nastroje bojowe, czy walki. Jak blado wobec tej żywiołowej siły i mocy wyglądają np. reprezentacyjne przejażdżki myśliwych na płótnach Gierymskiego. Zbyt przejętego obcym duchem i obcą kulturą.

Ten stosunek do kompozycji w przedstawieniach artystycznych nie odejmuje im jednak spoistości wewnętrznej i nie pozwala stwierdzić, aby kultura wzrokowa polskiego artysty, nie stała na wysokości jego kultury duchowej, świadczy o tym europejska skala twórczości naszych artystów od Michałowskiego, poprzez twórczość malarską Wyspiańskiego, do Kędzierskiego, czy Wyczółkowskiego.

Zarzut wyżej wspomniany, o owej dysproporcji między kulturą wzrokową i duchową polskiego artysty jest jednym z najczęstszych zarzutów stawianych przez obcych sztuce polskiej. Oczywiście, że twierdzenie to posiada jedynie pozory słuszności i wypływa z braku znajomości naszej sztuki i hiperkrytycyzmu nas samych do naszej sztuki.

Wyżej omówiona cecha, szerokości traktowania rzeczywistości pociąga za sobą daleko idące stwierdzenia zasadniczo charakteryzujące formę polską, mianowicie: przestrzenność i bryłowatość, form malarstwa polskiego, jako konsekwencji sensualistycznej raczej naszej mentalności, niż głęboko duchowej, mistycznej, skłonnej do abstrakcji.

Ta dążność uwidaczniania się już w pierwszych formach plastyki narodowej w XV w., poprzez w. XVI, wreszcie baroku, sztuce XIX w., aż do czasów najbardziej współczesnych. Między innymi w cudownych kreacjach architektonicznych Noakowskiego, które poczytane być mogą za szczerze narodową formę ekspresjonizmu, jego wzór i drogę jaką ekspresjonizm powinien potoczyć się w Polsce, aby nic nie stracić z narodowego poczucia formy, lecz przeciwnie nowymi elementami poglądania utrwalić jej kształt.

Oczywiście, że w związku z omówioną cechą, formie polskiej brak pierwiastka i charakteru monumentalności, oczywiście pojętej na sposób zachodni, ukształconej w oparciu o wzory sztuki bizantyńskiej, względnie italskiej.

Wielkie kompozycje malarstwa stalugowego w pierwszym rzędzie J. Kosaka, Matejki, Brandta, Malczewskiego, mimo zamiaru osiągnięcia efektów monumentalnych nie mają jednak tego charakteru.

Siła skondensowana w jednym posągu Verocchia, w jednej głowie rycerza Gattamelata, Donatella, czyni odległość między naszymi przedstawieniami tego typu nazbyt ogromną, aby można było jednym terminem objąć tę produkcję. Budowa psychiczna naszego bohatera narodowego nie jest, że się tak wyrazimy monumentalna sama w sobie. Widać nazbyt w niej serce, i domieszkę wzniosłej Don Kichoterii, która Sobieskiego zaprowadziła pod mury Wiednia, Kościuszkę i Pułaskiego do Ameryki, i polskie legiony na San Domingo. Artysta dziecię narodu, człowiek z czującym sercem i wrażliwą na ból duszą nie może dać kreacji tego typu.

Wyżej omówiona konstrukcja naszej duszy pozwala upatrywać przyczyn słabej względnie asymilacji form renesansu na gruncie naszej sztuki, aczkolwiek wykazującej świetne odczucie tych form, przejawiające się chociażby w powstaniu attyki polskiej. Plastyka nasza i nasz stosunek do rzeczywistości wykazują niechęć do form płaskich, ideograficznych, dekoracyjnych, bliższe jej są formy mniejsze, nie olśniewające, nie tłoczące, lecz bardziej ludzkie, bardziej bezpośrednie, bardziej konkretne i o intymniejszym, niereprezentacyjnym wielkim, przeżyciu. Tym niemniej jednak — że użyjemy tu paradoksu — sztuka narodowa polska wytworzyła własny typ monumentalności, niesłychanie interesujący i oryginalny, polegający na zwartej, nie pozbawionej cech wielkości monumentalnej koncepcji zdobnictwa ludowego.

Pozornie dwa te pojęcia, zdobnictwa i monumentalności, wzajemnie się wykluczają, przy bliższym jednak rozpatrzeniu odnaleźć możemy pewne elementy, które w przyszłości złożyć się mogą na nowe pojęcie monumentalności w ogóle, względnie oświetlić go nowym światłem. Formy i typ zdobnictwa ludowego, dające silną zwartą doskonałą w pochwyceniu prawdy kształtu stylizację, polnego kwiatu zdobiącego łowicką, krakowską, czy śląską skrzynię, koturn szczerości i prostoty w witrażach Wyspiańskiego, lub Mehofera, czy twórczość Szczepkowskiego, są doprawdy obiecującymi w tym względzie rewelacjami.

To zdobnictwo podniesione do poziomu sztuki monumentalnej, oczywiście tylko wtedy nabiera tych cech, gdy płynie z ducha naszego stosunku do rzeczywistości, gdy podkreśla radość, energię i zmysłową kontentację, formy polskiego ornamentu. W tym względzie wspaniałym przykładem, jest polichromia stropu w farze w Świeciu na Pomorzu. Mimo pewnych reminiscencji zdobniczych z formularza renesansowego, całość jej jest zgoła ludowa, monumentalna. Składa się na to wrażenie siła i życie w przeprowadzeniu zdobniczego planu. Podobnie przedstawia się, aczkolwiek umniejszona przez otaczające budowle i ich mieszczański charakter, polichromia Stryjeńskiej na fasadzie domu Św.-Jańska 14.

Mimo to, że forma polska płynie z obserwacji, ujmując rzeczywistość widzianą w sposób podkreślający jej zdrową budowę, harmonię i piękno kształtu jako takiego, kontrastując go z tłem dla wydobycia ekspresji formy, jej duszy, nie jest wolna i chętnie posługuje się stylizacją. Stylizacja formy polskiej nie polega na wprowadzeniu wszelkich możliwych kombinacji geometrycznych, nie płynie z wiedzy o formie, bowiem nie leży w naszej mentalności skłonność do analizy i mistycyzmu, lecz zmierza do syntezy ruchu i kształtu.

c.d.n.

Uwadze stacjom nadawczym R. P.

Niejednokrotnie prasa stołeczna poruszała sprawę wykonania Hymnu Narodowego przez Polskie Radio, jednak mało to poskutkowało, albowiem i dotychczas Warszawa I ill, nadając w końcu audycji Hymn Polski, pozwalają sobie czynić to na tyle niedbale, że albo zaczyna się on nie pięknym akordem, lecz wyciem rozkręcającego się patefonu; albo rozlegają się dźwięki odrazu trzeciego taktu, co wskazuje na to, iż dyżurny speaker, śpiesząc się, widocznie, do domu, postawił igłę gramofonu nie na odpowiednim miejscu.

Tego rodzaju „wyczyny“ można zauważyć jedynie w instytucjach, gdzie personel nie **pracuje**, lecz **urzęduje**.

Niedbalstwa tego rodzaju są więcej niż karygodne. Biuro Studiów i różni niezliczeni kierownicy programow widocznie w tym czasie słuchają zagraniczne audycje, a szkoda!

Możeby i oni zaprotestowali wraz z ogółem radiosłuchaczy.

J. Ślepowron.

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI“.

Wyświetlany w „Collosseum“ film „Kościuszko pod Racławicami“ bezwzględnie upoważnia do stwierdzenia, że krajowa produkcja zaczyna nareszcie pozbywać się przykrych cech dyletantyzmu. Znać po tym filmie, że realizatorzy rzetelnie i z pietyzmem przystąpili do pracy.

Obok odtworzonych ściśle faktów historycznych w filmie tym przewija się ciekawa fabuła. Film na tym tylko zyskuje. Przebieg wydarzeń historycznych, bowiem, nawet najciekawszych w filmie normalnej długości jednak nuży widza. W tym wypadku uniknięto tego przez dodanie akcji bocznej, która posiada wartość sama w sobie.

Film wogóle pozostawia bardzo dodatnie wrażenie.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Na marginesie Konkursów Radja Polskiego

Na jesieni odbył się w Polskim Radio „wielki konkurs“ z nagrodami, swego rodzaju ankieta na temat „Kto jest najbardziej popularnym śpiewakiem — Fogg, Popławski, czy Faliszewski“. Obecnie P. R. zapowiada nowy konkurs z nagrodami dla tych, kto zgadnie, który z trzech speakerów zapowiada przez mikrofon.

Nie ma zdaje się żadnych zastrzeżeń co do nagród i konkursuów, lecz mimowoli każdy zdrowo myślący człowiek zastanowi się nad sensem takiego konkursu i zada sobie pytanie: czyżby P. R. nie potrafiło urządzić mądrzejszego, albo dowcipniejszego konkursu?

Co komu do tego, że zgadnie: kto w danej chwili zapowiada, albo który ze śpiewaków jest bardziej popularny? Tego rodzaju konkursy, jak odgadnięcie — co miała dziś na obiad p. Lucyna Szczepańska, albo czyja broda jest dłuższa Radziwiłła, czy rabina z Góry Kalwarii — tylko ośmieszają Polskie Radio, które nie potrafi zdobyć się na rzecz pozytywną, ciekawą i idącą w parze z interesami ogółu, no i dnia dzisiejszego.

Toteż tak jesienny, jak i zimowy „konkursy“ wzbudzają jedynie politowanie.

A przecież w P. R. jest tyle dyrektorów, wicedyrektorów i wszelkiego rodzaju kierowników, — czyżby ich wszystkich, razem wziętych, nie starczyło na coś mądrzejszego?!

J. Ś-n.



List z Krynicy

Ktoby po krynickich drogach śmiał na własnych chodzić nogach? Przed sportowcami świat otwarty, więc kto żyw — przypina narty. Dziecko, chłopiec, młodzian, starzec — każdy musi być narciarzem. Luluś, Stefuś, Gucio, Jerzy, wchodzi, zjeżdża, albo — leży. Na pagórkach, stokach, zboczach, roją się, wprost mnożą w oczach. Na chodniku, na ulicy, za saniami na pentlicy, z góry, z dołu, na zakręcie — narciarz depcze ci po pięcie, w każdym miejscu, w każdej porze nartą w zęby dostać możesz...

Idziesz w las po wąskich ścieżkach, myśląc: tu samotność mieszka. Stajesz, patrzysz. Ach, jak ładnie! — Bęc! Na plecy narciarz spadnie... Utrapienie te chłopaki! Porozłażą się, jak raki! Jeden, drugi, trzeci, czwarty — wszędzie narty, ciągle narty. Nigdzie pustki i swobody, by spłynęła ciszy słodycz... Białość śniegu nieskalana stratowana, rozdeptana. Czar zadumy serc nie czyści... Tempo, tempo, rozpęd, wyścig!

Rysio, Zbysio, Fredzio, Edzio — kazdy z góry na łeb jedzie, pracowicie zgina barki i śnią mu się telemarki... Hanka, Janka i Tereska — wszystkie człapią się na deskach. Lila, Mila, Dada, Ada wciąż na środku drogi siada... I Bożenka Goldenwasser, Halszka i Marylka Glasser, Herzbergowa, Brombergowa, doktorowa, prezesowa i Melańcia Kugelfisz musi troszkę zjechać tyż, chociaż (oczy mnie nie mylą) waży z osiemdziesiąt kilo...

— Proszę spojrzeć na Melunię — jak lawina z góry sunie, narty w prawo, krążki w lewo, a w ramiona chwyta drzewo...

— Ajaj, popatrz, moja pani! Że się takiej nic nie stanie!

— Idziesz mówić? Ja wiem sama: można sobie co połamać. Żeby nie to, bym zjeżdżała i bym wcale się nie bała... na terenie, bez terenu...

Po deptaku idzie Wenus. Zgrabne nóżki i kolana, buzia pięknie malowana, podwiniętą strzyże rzęsą, stąpa, aż się płuca trzęsą.. Szal czerwony, kurtka w kratę. Patrzy z góry, jak bohater. Z czego dumna? — Przecież ona narty niesie na ramionach. Czemu dźwiga? Bo tak modnie. Po to wszak włożyła spodnie. Choć zmęczona nie na żarty, sama dźwiga swoje narty. Zuch sportsmenka, daję słowo! Pójdzie tak aż na Kopciową. Tam potańczy, miód popije, krzycząc:

— Polski sport niech żyje!

A. K.

Kronika krajowa

OSZUKALI POLSKICH DOSTAWCÓW NA 800.000 ZŁ I UCIEKLI ZA GRANICĘ

BĘDZIN. — Władze skarbowe wykryły wielką aferę w górnośląskiej centrali skór. Właścicielami firmy są obywatele Będzina: Szulim Pieprz i Beniamin Salzman, którzy zbiegli za granicę.

Salzman podobno ukrywa się we Wrocławiu, a Pieprz we Francji. Centrala ta eksportowała wielkie ilości towarów za granicę, za które jednak należytość do kraju nie wpływała...

Obydwaj właściciele zalegają dostawcom krajowym z wypłatą wielkich sum, sięgających podobno 800.000 zł. Władze skarbowe stwierdziły, że księgi tej firmy były prowadzone bardzo niedokładnie i „tendencyjnie"...

ODNALEZIENIE DĘBOWYCH RUR Z PRZED KILKUSET LAT

ZALESZCZYKI. — W czasie prowadzenia prac ziemnych na jednej z ulic w Zaleszczykach natrafiono na dobrze zachowane rury drewniane z przed kilkuset lat. Przewody wyrabiane z dębowych kloców, mają 3 metry długości. Końce rur były kute żelazem i połączone ze sobą przy pomocy żelaznych obręczy.

Jedną z takich rur oddano do muzeum podolskiego w Zaleszczykach.

NOWE ZŁOŻA ALABASTRU ODKRYTO W POLSCE

Na obszarze powiatu rohatyńskiego w województwie stanisławowskim odkryto nowe złoża alabastru. Na złoża te natrafiono między miejscowościami Bursztynem i Bolszowicami. Ludność miejscowa używała dotychczas kamienia alabastrowego do fundamentów pod budowę, oraz jako materiału służącego do naprawy dróg wiejskich.

Dzięki odkryciu złóż tych na terenie pow. rohatyńskiego, spodziewać się należy, że wzorem sąsiedniego powiatu żywaczowskiego rozwinie się tu rychło alabastrowy przemysł chałupniczy.

KAUCZUK Z ZIEMNIAKÓW ROBIĆ BĘDĄ W DĘBICY

W Dębicy powstaje obecnie fabryka kauczuku, tego egzotycznego surowca, tak bardzo poszukiwanego przez nowoczesny przemysł, zwłaszcza w państwach jak Polska, nie posiadających kolonii.

Podnieść należy, że fabrykacja syntetycznego kauczuku ze spirytusu jest wynalazkiem chemików polskich. Fabryka będzie zatem uruchomiona bez specjalistów zagranicznych, wyłącznie z materiałów i maszyn wyrobu krajowego.

Fabrykacja syntetycznego kauczuku wzmoże technicznie zużycie spirytusu, a tym samym podniesie zbyt surowców rolnych naszej wsi,, w szczególności zaś wzrośnie zapotrzebowanie na żyto, względnie ziemniaki, z których pędzi się spirytus.

KURS ANTYKOMUNISTYCZNY

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego (Warszawa, Kredytowa 16 m. 25, tel. 610-92) urządza w dniach od 20 stycznia do 1 lutego b. r. przygotowanie działaczy antykomunistycznych z grona osób, należących do organizacji społecznych i politycznych, stojących na gruncie zasad chrześcijańskich i narodowo - polskich. Wykłady, wyświetlające istotę komunizmu, jego metody i taktykę oraz sposoby skutecznej walki z nim, odbywać się będą wieczorami od g. 6 do 8. Opłata 5 zł od osoby; za jeden wykład — 50 gr. Miejsce wykładów będzie podane osobno.

Drobne ogłoszenia

Poszukuję posady woźnej, mogę złożyć małą kaucję względnie przyjmę obowiązki gospodyni domu do jednej osoby. Łaskawe oferty pod „Kaucja".

Młoda poszukuje posady do wszystkiego, posiada dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia pod B. W. 23.

Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady ekspedientki, względnie kelnerki. Łaskawe zgłoszenia pod WM20.

Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci, może wyjechać na prowincję. Łask. zgł. pod J. S. 22.

Skromna dziewczynka poszukuje posady do dzieci od roku do 12 lat. Dobre świadectwa, skromne wymagania. Łask. zgł. pod M. T. 23.

Panienka z prowincji do pomocy pani domu poszukuje posady. Łask. zgł. natychmiast pod S. T. 18.

Inteligentna, młoda panienka poszukuje posady lektorki. Łask. zgł. pod M. M. 22.

Wychowawczyni z 6-cio letnim świadectwem poszukuje posady do wszystkiego lub do pomocy pani w domu. Łask. zgł. pod C. A. 17.

Młoda, inteligentna, cierpliwa, znająca swój fach pielęgniarka z dłuższą praktyką poszukuje posady natychmiast, może być na prowincję. Łask. zgł. pod Z. W. 28.

PLAC DO SPRZEDANIA W GARBATCE

W pobliżu dworca kolejowego jest do sprzedania piękny lesisty plac w Garbatce o powierzchni przeszło morgowej. Na placu tym znajduje się mały domek dwupokojowy, studnia artezyjska i duża szopa na narzędzia gospodarcze.

Cena przystępna. Wiadomość w Administracji „Narodu Polskiego" pod „Okazja A. N."

Moje szczęście — to ty

Taki tytuł nosi nowy film z udziałem znakomitego śpiewaka italjskiego Beniamino Gigli'ego, który wkrótce będzie wyświetlany w kinie „Światowid".

Przed rokiem oglądaliśmy w „Filharmonii" film również z jego udziałem. Film miał olbrzymie powodzenie tak ze względu na dużą wartość scenariusza a przede wszystkim zawdzięczając cudownemu śpiewu Beniamino Gigli'ego. To jest prwadziwa szkoła italska! Śpiew Gigli'ego nawet w filmie sprawia tak wielką rozkosz, że sama treść filmu usuwa się na plan dalszy. A trzeba zauważyć, że wszystkie filmy z jego udziałem posiadają niezwykle ciekawą i wzruszającą fabułę. Znakomity śpiewak, jak można się domyśleć, sam prawdopodobnie dba o to, aby scenariusze filmów, w których gra, posiadały same w sobie niezaprzeczalną wartość. Odtwarza zazwyczaj w filmach szlachetne postacie: jest albo ojcem nad życie ukochanej małej córeczki, albo, jak w filmie „Moje szczęście — to ty", kochającym i wyrozumiałym mężem.

Partnerką Gigli'ego w tym filmie będzie wielce utalentowana, jak słychać, aktorka Isa Miranda.

Wielbiciele prawdziwego italskiego bel canto czeka więc artystyczna uczta, jak niemniej i tych, którzy pragną przeżyć w kinie kilka wzruszających chwil.

Życie „poczciwego" studenta

— Jak się masz, Janku! — Czołem Stachu!

Dwaj koledzy, studenci z prawa, spotkali się przy bramie Uniwersytetu. Wylegitymowawszy się dwum strażnikom, znaleźli się na terenie uczelni.

— Co u ciebie słychać, Stachu?

— wiesz, mam nowe zmartwienie. Gospodyni wymówiła mi mieszkanie, bo już zalegam z komornym przeszło 3 miesiące. I gdzie ja teraz pójdę?! Wygód wprawdzie nie miałem, bo mieszkało nas pięciu w małym pokoiku i zimno już było, ale zawsze coś... A teraz ... Sam wiesz przecież, że mam tą jedną korepetycję za 30 zł miesięcznie, ale gdzie ja muszę latać: z Piwnej na Czerniakowską codziennie.

— A jak ty kombinujesz z obiadem? — pyta Janek.

— Wstyd poprostu przyznać mi się. Już od tygodnia nie jadłem nic gotowanego. Czasem wpadam do znajomych w porze obiadowej w „ważnej sprawie" — rozumiesz? Ci, jeśli znają się na polityce, poczęstują człowieka, ale to rzadko bywa... Jednym słowem — przyjacielu — bieda.

Janek zastanowił się nad czymś poważnie. Wtem rozległ się dzwonek, wzywający na wykłady. Obaj nasi znajomi zajęli swe miejsca w ławkach parzystych (nieparzyste świeciły pustkami a ich właściciele uważali się za niegodnych w nich siedzieć, woleli stać).

Janek i Stach pilnie słuchali mądrych wykładów, zaznajamiali się z nowymi formułkami prawniczymi, przenosili się myślą w inny proposu świat. Szybko mijały godziny i nasi znajomi wprost z żalem opuszczali mury Alma Mater... ale tylko do jutra. Janek ujął pod rękę Stacha i razem wyszli na ulicę. Milczeli.

— Dokąd mnie prowadzisz? — pyta Stach, gdy skierowali się z Krakowskie pod 30.

— Idziemy do Bratniaka. Dziś jesteś głodny, jutro będziesz miał już obiady na cały miesiąc. Musisz tylko zapisać się, a ja tymczasem pogadam w twej sprawie. Bo widzisz i ja przed dwoma laty, gdy przyszedłem na Uniwersytet, znajdowałem się w podobnym położeniu. Dobry kolega doradził mi, bym zapisał się do Bratniej Pomocy. Dziś dzięki temu mam możność nadal studować, bo i obiady otrzymuję stale i w każdej chwili dostanę pożyczkę na czesne. Moje kłopoty streszczają się tylko około zapłacenia komornego, no i śniadania z kolacjami. A na to wiele nie trzeba.

Otucha wstąpiła w serce Stacha. Zapisał się czymprędzej do tej jedynej organizacji, niosącej prawdziwą pomoc biednemu studentowi. Na drugi dzień otrzymał stuprocentowe obiady tymczasowo na 2 miesiące, ba, nawet dostał stypendium mieszkaniowe.

Po tygodniu znów spotkali się z Jankiem. Z twarzy Stacha znikło dotychczasowe przygnębienie a w jego miejsce pojawił się radosny uśmiech.

— Jakże ja ci, Janku, mam być wdzięczny za prawdziwie przyjacielską radę. Wiesz już żałowałem, że zapisałem się na Uniwersytet, myślałem sobie, czy nie lepiej było by siedzieć teraz u ojca w domu, zamiast tu tyle cierpieć? Ale teraz zmieniłem to zdanie. Dołożę wszelkich starań, by skończyć prawo i spłacać kiedyś dobrym ludziom zaciągnięty dług wdzięczności.

Jerzy Rybczyński.

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

PORAŻKA KOMUNISTÓW WE FRANCJI

Paryż (tel. wł.). Kamil Chautemps utworzył nowy rząd w oparciu o koalicję stronnictw, a nie front ludowy. Nowy gabinet ministrów Daladier'a, Bonnet'a i Delbos'a jest rządem o charakterze antykomunistycznym.

WOJSKA JEN. FRANCO POSUWAJĄ SIĘ POD TERUELEM

Salamica (tel. wł.). Wojska jen. Franco zdobyły kilka ważnych pozycji pod Teruelem, co pozwala im ostrzeliwać miasto z karabinów maszynowych. Ataki wojsk rządowych na świeżo zdobyte pozycje krwawo odparto.

NOWY INCYDENT JAPOŃSKO - ANGIELSKI

Tien Tsin (tel. wł.). Władze japońskie zażądały od Anglików wydania grupy chińskich obywateli, znajdujących się na terenie koncesji angielskiej. Wojska japońskie były przygotowane zaatakować angielską koncesję, ale zdecydowana postawa wojsk angielskich narazie udaremniła ten atak.

Ambasador angielski w Tokio zaprotestował wobec ministra Hirota przeciwko nowym gwałtom wojsk japońskich w Chinach.

ZWYCIĘSTWO KRÓLA W EGIPCIE

KAIR (tel. wł.). Armia egipska złożyła na koran przysięgę wierności nowemu królowi Farukowi I. Złożenie przysięgi pierwej nie mogło nastąpić z powodu oporu byłego prezesa rządu Nahasa Paszy, który chiał, aby wojsko składało przysięgę wierności nie tylko dla króla ale także na nową konstytucję.

KRUPP ZASTĄPI „SCHNEIDER CRUEZET'A" W RUMUNII

Bukareszt (tel. wł.). W kołach politycznych utrzymuje się wiadomość, że w najbliższym czasie wielkie zakłady broni Kruppa otworzą swe oddziały w Rumunii, aby zastąpić francuskie zakłady broni „Schneider Cruezet".

ROSJA SOWIECKA ZBROI LITWĘ

KOWNO (tel. wł.). Do Kowna przybyła delegacja trustów sowieckich, która poczyniła liczne zakupy towarów i bydła, w zamian za co Litwa dostanie od Sowietów nie gotówkę, lecz uzbrojenie, jak czołgi, samoloty, artylerie i amunicję. Do Moskwy wyjeżdża litewska komisja wojskowa dla odbioru sprzętu wojennego.

KRÓL KAROL O ŻYDACH.

BUKARESZT (tel wł.)

Oświadczenie króla Karola II, że polityka antysemicka rządu zastosowana będzie szczególnie do żydów przybyłych do Rumunii po wojnie, wywołało wielkie wrażenie. Chodzi tu o wydalenie z Rumunii pół miliona żydów.

Rząd rumuński postanowił dążyć do obniżenia cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz udzielać taniego kredytu dla handlu rumuńskiego, dla wsparcia go w konkurencji z handlem żydowskim.

STATEK FRANCUSKI STRZELA DO SAMOLOTÓW HISZPAŃSKICH

PERPIGNAN. — Francuska kanonierka „Surppe" znajdująca się w pobliżu Port Vendres dała kilka strzałów do dwóch samolotów hiszpańskich, modelu sowieckiego, które leciały wzdłuż wybrzeża francuskiego. Po strzałach samoloty zawróciły, lecz wkrótce potem nadleciał trzeci aparat hiszpański, który również zawrócił, ostrzeliwany z armat i kulomiotów.

WOJSKA MONGOLSKIE WKROCZYŁY DO PROWINCJI SUI YUAN

HANKAU. — Według doniesień prasy chińskiej, „czerwone wojska" mongolskie, z Mongolii zewnętrznej, pozostające pod wpływami Sowietów, wkroczyły do prowincji Sui Yuan (w Mongolii wewnętrznej), pozostającymi pod wpływami japońskimi) i zajęły miasto Pai-Ling-Miao. Posiłki japońskie zostały czym prędzej wysłane w tym kierunku.

HONG KONG. — 66 samolotów japońskich zbombardowało znów okolicę Kantonu (Chiny południowe). Komunikacja między Kantonem a Hong- Kongiem została wskutek tego przerwana.

Trzykrotnie samoloty japońskie krążyły nad Kantonem. 5 samolotów zostało strąconych.

ZA 20 MILIONÓW DOLARÓW KUPILI BRONI CHIŃCZYCY

Według informacji ze źródeł chińskich, Chiny dokonały zagranicznych zamówień broni i amunicji na sumę 20 milionów dolarów. Zamówienia te obejmują dostawy ciężkich dział, 10 tysięcy najnowszych karabinów, wielką ilość lekkich i ciężkich karabinów maszynowych oraz 100 tysięcy masek gazowych. Zamówienia te, według informacji Reutera, mają napłynąć do Chin przez Yynnan i przez Singkian i Kansu. Dwie trzecie sumy 20 milionów zapłacono z góry.

ZWYŻKA CENY CHLEBA W PARYŻU

W związku ze zwyżką cen mąki i na mocy rozporządzenia prefektoralnego cena chleba, począwszy od 17 stycznia, została ustalona na 2 fr. 70 za kilogram zamiast 2 fr. 60 obowiązujących od 1 września.

ZAPOWIEDŹ SENSACYJNYCH PROCESÓW PRZECIW CZECHOSŁOWACKIEMU MINISTROWI SPRAWIEDLIWOŚCI.

BRATYSŁAWA — (tel. wł.) Walka Słowaków z centralnymi władzami praskimi o zachowanie swych praw narodowych wkroczyła ostatnio niespodziewanie na nowe tory dzięki nietaktom ministra sprawiedliwości socjaldemokraty dra Derera. **Minister Derer powelił sobie niedawno na niesmaczny list otwarty do dziennika „Bohemia"**, w którym stekiem obelg obrzucił prałata Hlinkę, któremu zarzucał zdradę interesów Słowacji, oraz szereg innych działaczy słowackich, obdarzonych przez ministra zgoła nieparlamentarnymi epitetami. W związku z tym prałat Hlinka oraz czterdziestu posłów, senatorów i działaczy słowackich postanowił wytoczyć drowi Dererowi procesy o obrazę honoru. Jednocześnie „Slovenska Pravda" domaga się ustąpienia ministra sprawiedliwości. **Prałat Hlinka umieścił nadto we wspomnianej „Bohemii" ostrą replikę, w znacznej części przez cenzurę skonfiskowaną.**

PIĘTNASTOLECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH.

„Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci".

(Bochum — KAP) Dnia 9 bm. w Bochum (Westfalia) w sali strzelnicy odbył się jubileuszowy sejmik Dzielnicy III Związku Polaków w Westfalii i Nadrenii, zwołany z okazji 15-lecia istnienia Związku Polaków w Niemczech. Na zjazd ten stawiło się 3000 Polaków z całego terenu III Dzielnicy, przyczem przybyli również przedstawiciele wszystkich organizacji polskich w Rzeszy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy reprezentował wiceprezes p. Szwedowski. Był również obecny przedstawiciel mniejszości duńskiej w Niemczech p. red. Bogensee.

Sejmik zagaił p. J. Kałus, prezes Dzielnicy III. Po licznych przemówieniach powitalnych zabrał głos naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech dr Jan Kaczmarek, który naszkicował obecną sytuację Polaków w Niemczech oraz wskazał na konieczność dalszego łączenia się w jednolitej organizacji polskiej i pielęgnowaniu Wiary Ojców. Dr Kaczmarek zakończył apel swój słowami: „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci". Następnie 3000 Polaków, zgromadzonych na Sejmiku złożyło uroczyste wyznanie ideowe.

Po odśpiewaniu hymnu Polaków w Niemczech „Rodła" młodzież wystąpiła z recytacją obrazującą dzieje ruchu polskiego w Westfalii i Nadrenii.

KATOLIK AMBASADOREM STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LONDYNIE.

WASZYNGTON — (tel. wł.) Powołany na stanowisko ambasadora w Londynie, jednej z najważniejszych placówek dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych A. P. Mr. Kennedy jest katolikiem i wraz z całą swoją rodziną należy do najwybitniejszych przedstawicieli katolicyzmu w Ameryce. Jest to pierwszy wypadek w dziejach, że stanowisko reprezentanta Ameryki w kraju tak tradycyjnie protestanckim, jak dotąd była Anglia, obejmuje wybitny katolik.

Mr Kennedy, żonaty z katoliczką Rose Fitzgerald, córką byłego burmistrza Bostonu i posiadający z nią dziewięcioro wzorowo wychowanych dzieci, należy do najbliższych współpracowników i doradców prezydenta Roosevelta, u którego cieszy się wielkim poważaniem.

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Ulgi dla Pracowników Administracji rocznie o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Skłace 5. Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński.